Sprawdzajcie listy wyborcze!

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Niedziela 1 maja 1927 r. Cena 30 gr.

NOWOŚCI
POLITYCZNE I GOSPODARCZE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO ODBUDOWY EKONOMICZNEJ KRAJU ORAZ WZMOCNIENIA PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ.

Nr. 26-27 WARSZAWA—ŁÓDŹ—POZNAN—KRAKÓW—LWOW—WILNO Rok I

DWIE KONSTYTUCJE

Naród polski obchodzi w tym roku 136 rocznicę ogłoszenia pamiętnej konstytucji 3 Maja i 6 rocznicę uchwalenia obowiązującej ustawy konstytucyjnej z d. 17 Marca 1921 roku.

Ponieważ w roku bieżącym odbędą się wybory do Sejmu, który będzie powołany do przeprowadzenia zmian w konstytucji, społeczeństwo musi ustosunkować się do obowiązującej ustawy konstytucyjnej i wskazać drogę ustawodawcom, po jakiej linji winna być przeprowadzona **rewizja ustawy z dn. 17 marca.**

O ile bowiem samo wspomnienie konstytucji 3 maja budzi w naszych sercach radosne uczucie i otuchę, a każda rocznica jej ogłoszenia jest podniosłem świętem narodowem — o tyle data uchwalenia ustawy konstytucyjnej z dnia 17 marca przechodzi niepostrzeżenie — bez żadnego wrażenia w społeczeństwie.

Konstytucja z dn. 17 marca nie zatarła w naszej pamięci wrażenia konstytucji majowej — powołuje się na nią, lecz jej nie dorównywa i jest, w całem tego słowa znaczeniu, niepopularna.

Niestety, tak jest... Zachodzi więc pytanie, co powoduje

tak mała popularność tej najważniejszej ustawy państwowej, naszej deklaracji praw obywatela.

Przyczyną tego są momenty psychologiczne i prawne.

Konstytucja majowa została stłumiona przez najeźdźców, jak pieśń łabędzia zdławionej Wolności, jak krzyk Narodu, który widział w zerwaniu z dawnemi błędami i grzechami jedyną drogę

ocalenia swej Niepodległości.

Konstytucja majowa dała istotne prawa szerokim masom ludności, była echem wielkiej Deklaracji Praw rewolucji francuskiej, głosiła, iż każdy obywatel może wyznawać swoją religję, wzmacniała władzę królewską, wprowadzała centralizację władzy, zreformowała ustrój parlamentarny. Wreszcie złamała monopol polityczny szlachty przez nadanie praw innym

warstwom społecznym: mieszczanom i włościanom.

W przeciwieństwie do tej rewolucyjnej wprost ustawy konstytucyjnej, **konstytucja z dn. 17 marca,** wydana przez przedstawicieli narodu, który skruszył kajdany niewoli, nie przejęła haseł wielkiej majowej deklaracji praw.

Choć konstytucja 3 maja ograniczała się jedynie do stwierdzenia, że wszelka władza bierze swój początek **„z woli Narodu“**, dawała ona jednak większe prawa obywatelom, niż konstytucja marcowa, która stwierdzając, że „władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu“, **przekazała całą** władzę polityczną w państwie w **ręce wielkich partyj.**

Najważniejszą zasługą twórców konstytucji majowej było powiększenie władzy głowy państwa i ukrócenie

samowoli rządów szlacheckich

przez wprowadzenie zasady większości do parlamentu.

Natomiast autorowie konstytucji marcowej ograniczyli prawa Prezydenta, pozbawili go prawa rozwiązywania Izb ustawodawczych, stanowiącego podstawę ustroju parlamentarnego, zgodnie z opinją najwybitniejszych prawników. Rządy w kraju zostały oddane w ręce oligarchji stronnictw, w ręce wszechwładnych i przez pięć lat przed nikim

nieodpowiedzialnych możnowładców partyjnych.

Pozatem konstytucja 3 maja wprowadzała reprezentantów mieszczan do Sejmu i oddała włościan pod opiekę prawa.

Konstytucja marcowa zaś i ogłoszona na jej podstawie ordynacja wyborcza pozbawiły miasta odpowiedniej reprezentacji w ciałach ustawodawczych, a włościaństwo wydała w ręce

demagogów i naganiaczy partyjnych.

Nie dziw więc, że szerokie masy społeczne ukochały konstytucję majową, w której widziały podwalinę wolności, ugruntowanie niepodległości narodu i zabezpieczenie całości Rzeczypospolitej.

Konstytucja z dn. 17 marca, twór Dubanowicza i Lutosławskiego, nie zatarła obrazu konstytucji, stworzonej przez Małachowskiego i Kołłątaja.

Naród wyczuwał w niej szereg sprzeczności, widział zamach na Prezydenta i nie sympatyzował z Sejmem, rzuconym na wzburzone flukta partyjnictwa, które przy pomocy swej organizacji, starało się

wolę narodu zniekształcić.

Dlatego też każdy uświadomiony obywatel musi sobie uprzytomnić konieczność rewizji konstytucji marcowej w myśl zasad konstytucji 3 maja.

Szczególnie tego muszą się domagać przedstawiciele miast, które utraciły prawo delegowania reprezentacji sejmowej, odpowiadającej ich znaczeniu kulturalnemu, społecznemu i gospodarczemu.

W tej walce muszą przyświecać społeczeństwu wielkie hasła konstytucji majowej, która potwierdziła ustawę o prawach miast z dn. 18 kwietnia 1791 r., hasła rzucone przez **Dekierta i Kołłątaja a poparte następnie zbrojnym czynem Kościuszki i Kilińskiego.**

Mieszczaństwo warszawskie musi złożyć obecnie egzamin swej dojrzałości społecznej. Jeżeli mieszczaństwo polskie poparłoby znów przy wyborach do samorządu stolicy stronnictwa, ukryte pod szyldem „Kopsa“, stronnictwa, które ponoszą odpowiedzialność za braki konstytucji z dn. 17 marca, to tem samem wykazałoby, iż nie dorosło do swego

posłannictwa dziejowego.

Najszersze więc warstwy stanu średniego, liczącego w swych szeregach: **rzemiosło, drobne kupiectwo, pracowników umysłowych i wolne zawody,** muszą jasno przeciwstawić się demagogicznej frazeologji stronnictw „Chjeny“, stworzyć silne ugrupowanie centrowe i wziąć w swe ręce pracę nad **odbudową życia gospodarczego, odrodzeniem miast** i stworzeniem mocnej podstawy lepszej przyszłości narodu.

Dn. 22 maja stan średni musi powiedzieć swoje ważkie słowo — zawołać: **„oto jestem“.**

J. Kord.



OGŁOSZENIE KONSTYTUCJI 3 MAJA.
według współczesnego sztychu.

USTAWA RZEMIEŚLNICZA UCHWALONA

D. 27 b. m. o godz. 17 odbyło się pod przewodnictwem p. wicepremjera prof. Bartla posiedzenie rady ministrów, na którem uchwalono: projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o **prawie przemysłowem;** projekt rozporządzenia rady ministrów w sprawie trybu sprzedaży gospodarstw wzorowych, utworzonych przy parcelacji nieruchomości ziemskich, oraz szereg innych ustaw.

Wobec powyższego należy się spodziewać, że ustawa przemysłowa zostanie ogłoszona w pierwszych dniach maja, a wejdzie w życie w październiku r. b.

Konstytucja 3 Maja a sprawa mieszczańska

Sejm Czteroletni, którego koroną działalności było uchwalenie Konstytucji 3 Maja, obradował w warunkach b. korzystnych. Z jednej strony atmosfera, panująca wówczas wśród społeczeństwa polskiego, z drugiej zaś sytuacja polityczna, jaka się wytworzyła w końcu XVIII wieku, przygotowały grunt do przeprowadzenia reform społecznych, dążących do utrwalenia niepodległego bytu Polski.

„Ustawa Rządowa", jak zwano oficjalnie Konstytucję 3 Maja, wprowadziła szereg doniosłych zmian w każdej dziedzinie życia społecznego. Cały naród przyjął uchwalenie Konstytucji z najwyższą radością: nikt nie czuł się pokrzywdzony, nikomu bowiem nie uszczuplono dotychczasowych swobód i przywilejów, lecz rozciągnięto je na te warstwy ludności, które dotychczas były ich pozbawione.

Najdonioślejszą uchwałą, zawarta w Ustawie Rządowej jest prawo o miastach z dn. 18 kwietnia 1791 r. Obejmuje ono 3 artykuły zatytułowane: „O miastach", „O prerogatywach mieszczan" i „O sprawiedliwości dla mieszczan". Pierwszy z nich uznaje wszystkie miasta na ziemiach Rzeczypospolitej za wolne; obywatelom tych miast nadaje się ziemię, która zamieszkują, na własność.

Artykuł drugi zawiera szereg ważnych uchwał, przyznających mieszczanom prawo nabywania dóbr ziemskich i b. obszerną autonomię. Szczególnie doniosłe znaczenie posiada rozciągnięcie prawa nietykalności osobistej i majątkowej na osoby stanu mieszczańskiego. Wyjęte z pod tego prawa są osoby, schwytane na gorącym uczynku zbrodni pospolitej i bankruci, nie mogący złożyć wymaganej przez sądy kaucji.

Pozatem artykuł drugi przyznaje mieszczanom prawo do awansu w całem wojsku za wyjątkiem kawalerji narodowej. Mieszczanin, który otrzyma rangę kapitańska, zostaje temsamem szlachcicem z prawami dziedzicznemi. Tenże artykuł przewiduje dopuszczenie mieszczan do urzędów publicznych, również z prawem nobilitacji po osiągnięciu wyższego stopnia służbowego.

Artykuł „O sprawiedliwości dla mieszczan" zapewnia miastom bardzo obszerną autonomię w dziedzinie sądownictwa.

Administracja miast miała spoczywać w ręku rad miejskich i burmistrzów. Na czele większych miast, które podzielono na dzielnice czyli cyrkuły, stali prezydenci. Przywrócono także prawo udziału w sejmie posłom miejskim, zwanym plenipotentami.

Odtąd przed miastami polskiemi otwierała się jaknajlepsza perspektywa na przyszłość. Obszerna autonomia i dopuszczenie przedstawicieli innych warstw społecznych do spraw, któremi mogli dotychczas zajmować się jedynie osoby stanu szlacheckiego, zapewniało miastom polskim szybki rozwój w dziedzinie handlu i przemysłu. Ułatwiona nobilitacja drogą służby wojskowej lub urzędniczej przyczyniła się w znacznej mierze do wzbudzenia wśród mieszczan ducha patrjotycznego i zainteresowania się sprawami publicznemi.

Ujemną stroną uchwały, dotyczącej miast i mieszczan było to, że rozciągnięto ją jedynie na miasta większe z pominięciem małych miasteczek prywatnych. Było to ustępstwo na rzecz części społeczeństwa szlacheckiego, która widziała w uchwaleniu Konstytucji zamach na dawne swobody i przywileje. Szczęściem konserwatystów takich było bardzo niewielu, cały bowiem naród rozumiał dobrze znaczenie podniesienia wszystkich stanów ku wyżynom równości społecznej.

Zjazd rady głównej zjednoczenia stanu średniego w Warszawie

W ciągu trzech dni, od 1 o 3 maja r. b., odbywać się będą w Warszawie obrady Rady Głównej Zjednoczenia Stanu Średniego o W arszawie.

W zjeździe prócz członków Rady warszawskiej weźmą udział przedstawiciele Rady Głównej Stanu Średniego z Wielkopolski, z p. mec. Hanaszem na czele, delegat Rady Pomorskiej p. Grobelny, delegat Rady Bydgoskiej p. Kasprowicz, przedstawiciele G. Śląska, Krakowa, Lwowa i Wilna.

Ze względu na to, iż zjazd ten będzie drugim zjazdem ogólnopolskim należy przypuszczać, że odegra on doniosłą rolę w życiu stanu średniego.

Wiece przedwyborcze

Wiec kupiecki w Wodewilu

W ubiegłą niedzielę, o godz. 12 w południe liczne rzesze drobnego kupiectwa i rzemiosła zgromadziły się w sali kina „Wodewil", celem omówienia swoich spraw zawodowych i zajęcia stanowiska wobec zbliżających się wyborów do Rady Miejskiej.

Zebranie zagaił prezes Rady Stanu Średniego J. Rogowicz, do Prezydjum zostali powołani pp. J. Rogowicz, Motyl, Wachniewski, Kamiński, Weber i Zabeski.

Po przemówieniach p. Cywińskiego, H. Webera, T. Kozaka, Wachniewskiego, Stempniewskiego, Rudzkiego, Idzikowskiego i innych, zebrani uchwalili jednogłośnie szereg rezolucji.

Na wiecu tym drobna grupka malkontentów z p. Stępniewskim na czele starała się wiec rozbić, lecz wobec jednolitego i zdecydowanego stanowiska zebranych musiała ze wstydem rejterować z sali.

REZOLUCJE.

1) Zebrani na wiecu w sali kina „Wodewil" w dniu 24 kwietnia 1927 r., zwołanym przez Radę Stanu Średniego drobni kupcy, rzemieślnicy i handlujący chrześcijanie w liczbie 200 osób stwierdzają, iż gospodarka rozwiązanej Rady Miejskiej zrujnowała doszczętnie drobnych kupców i producentów miejskich przez uprzywilejowane stanowisko i niedopuszczalną konkurencję Wydziału Zaopatrywania, zniesienie przetargów na dostawy dla instytucji miejskich oraz nadmierne podatki, świadczenia i opłaty.

2) Wobec powyższego, drobne kupiectwo i rzemiosło odmawiają swego poparcia ugrupowaniom, które chcą kontynuować gospodarkę poprzedniej Rady Miejskiej, a popierać będą Blok Centrowy organizacji gospodarczych i zawodowych, dący do uzdrowienia gospodarki miejskiej i przeciwdziałania municypalizacji handlu i rzemiosła.

3) Zebrani upoważniają Radę Stanu Średniego do nawiązania pertraktacji z Obywatelskim Komitetem Wyborczym Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej celem uzyskania odpowiedniej reprezentacji drobnego kupiectwa w Radzie miejskiej.

Wielki wiec Rzemieślniczo-kupiecki

Rada Zjednoczenia Stanu Średniego zwołała wielki wiec rzemieślników i kupców spożywczych chrześcijan w czwartek, dn. 28 kwietnia r. b. w sali Muzeum Przemysłu i Rzemiosł, Kr. Przedm. 66.

Na wiecu tym zostały uzgodnione postulaty rzemiosła i kupiectwa, które razem stają do wyborów pod hasłem *„uzdrowienia chorego samorządu stolicy"*.

Równocześnie wydana odezwa wzywa rzemieślników i kupców, aby nie dali się uwieść pseudo patrjotyzmu frazesami, lecz zdawali sobie dokładnie sprawę z tego, że samo rządowa ustawa wyborcza oparta na systemie proporcjonalnym, każdej liczebnie silnej grupie społecznej zapewnia udział w zarządzie miasta.

Wobec tego stan średni nie powinien zrezygnować ze swych praw do samodzielnej obrony swoich interesów, nie może dać się omamić pięknym hasłom i frazesom.

Rzemiosło, kupiectwo i zrzeszeni pracownicy umysłowi winni wprowadzić do Rady Miejskiej własnych przedstawicieli, którzy będą bronić ich spraw i nie pozwolą sobie narzucić ludzi, dogodnych pewnym stronnictwom, których działalność dokładnie w ciągu ośmiu lat ubiegłych wykazała, że nie dorośli oni do swych zadań, że nie rozumieją potrzeb szerokich warstw ludności stolicy i że doprowadzili miasto do upadku, a stan średni do nędzy.

Wobec powyższego należy żywić nadzieję, iż rzemiosło i kupiectwo zgłoszą zbiorowo akces do Obywatelskiego Komitetu, wbrew usiłowaniom p. Rudnickich i Lipczyńskich, którzy jeszcze niedawno działali na szkodę rzemiosła przy uzyskiwaniu kredytów z P. K. O.

Wielki Wiec na Pradze

W ubiegłą niedzielę, o godz. 11 rano odbył się w sali kina „Era" na Pradze imponujący wiec, zwołany przez Obywatelski Komitet Wyborczy w celu wyświetlenia działalności rozwiązanej Rady Miejskiej i zaznajomienia rzesz z pracami Komitetu.

Na wiec przybyło przeszło 700 osób. Wiec zagaił radny J. Wróblewski, do przewodnictwa został powołany p. Lineburg, wiceprezes Tow. Przyjaciół Pragi, p. Idzikowski Okólski i inni.

Po wysłuchaniu referatów p. Idzikowskiego, Knapa, Zduńskiego oraz Wróblewskiego, zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucję, popierającą usiłowania Ob. Komitetu Wyborczego mające na celu zjednoczenie jak największej ilości zrzeszeń gospodarczo zawodowych i społecznych, celem istotnego uzdrowienia samorządu miejskiego.

Czeladnicy przystępują do Ob. Kom. Wyb. Uz. G. M.

Zjednoczenie Czeladników Zgromadzeń Rzemieślniczych Warszawskich wydało odezwę, w której słusznie podkreśla, że wrzucenie głosu do urny nie powinno podlegać wpływom haseł partyjnych, że oddawać głosy należy na listę, zawierającą nazwiska ludzi solidnych, ludzi pracy bezstronnej i niedemagogicznej, nie tych, którzy chcą wejść do przyszłej Rady Miejskiej tylko dla zaszczytu lub jeszcze gorzej, dla ciągnięcia materjalnego zysku.

Zjednoczenie Czeladników, zrzeszające w sobie szeroką warstwę ludzi pracy wzywa do wybierania tych, którzy mają na sercu istotnie dobrobyt ludności i rozwój miasta i wzamian za zaufanie, jakiem ich wyborcy obdarzą, dadzą ze swej strony zdrową obywatelską pracę, pieczę nad szerokiemi warstwami ludzi pracy, dając im możność bytu, mieszkania, szkoły, opiekę nad ubogimi, a pieczę nad rzemiosłem bez przeciążania nad miernemi podatkami.

Z odezwy tej widać, że czeladź rzemieślnicza rozumie dobrze swoje prawa i obowiązki, wie, że starać się o jej dobro będą w Radzie Miejskiej nie renomowani partyjni matadorzy, ale ludzie im najbliżsi, ludzie takiej samej pracy, jak oni, czy to w dziedzinie rzemiosła, czy pracy umysłowej. Bo co za różnica? Pracownik zawsze jest pracownikiem i jeden drugiego zawsze zrozumie i przedewszystkiem o dobro swojego brata pracownika dbać będzie.

To też tem się tłomaczy, że i odezwa, wydana przez Zjednoczenie Czeladników Zgrom. Rzem Warszawskich odpowiada w zupełności hasłom, wysuwanym przez Obywatelski Komitet Wyborczy uzdrowienia gospodarki miejskiej m. st. Warszawy.

Poseł Mianowski o ustawie przemysłowej

Podczas odbytego niedawno w Krakowie Zjazdu Izb Rzemieślniczych p. poseł Mianowski wygłosił obszerne przemówienie w sprawie Ustawy Przemysłowej.

— Kilkoletnia praca nad nową Ustawą Przemysłową — mówił p. poseł Mianowski — została wreszcie ukończona. Nikt nie ma pretensyj, by ustawa była doskonałą. Życie wykaże jej braki, które w drodze nowelizacji dadzą się z łatwością usunąć. Co się tyczy Ustawy odnośnie do rzemiosła, nie jest ona ani skrajnie liberalną, ani też wolną od tych ograniczeń, wśród których rzemiosło pracowało kilkadziesiąt lat temu. Dziś jednak rzemiosło mo że się bronić i rozwijać przy pomocy wykształcenia zawodowego i dobrej organizacji. Ustawa zachowuje niezbędność dowodów uzdolnienia oraz egzaminy majsterskie. Niektórzy o poglądach skrajnie liberalnych uważają to za reakcję. Słuszną jest jednak rzeczą naszem zdaniem, by od ucznia, pozostającego w terminie, żądano ukończenia szkoły dokształcającej i wykazania się znajomością fachu na egzaminie w Izbie Rzemieślniczej.

Najwięcej niezadowolenia wywołał art. 142, w którym pewne od łamy przemysłu nie zostały uznane za rzemiosło. Tu jednak obawy nie są słuszne, gdyż ostatni ustęp tego artykułu stwierdza wyraźnie, że Min. P. i H. po wysłuchaniu opinji Izb Handlowo - Przemysłowych i Rzemieślniczych, może listę rzemiosł uzupełnić.

Zasadniczą cechą polskiej Ustawy Przemysłowej jest powołanie do życia Izb Rzemieślniczych, jako rzemieślniczego Samorządu w myśl § 68 Konstytucji.

Ze zjazdu Izb Rzemieślniczych w Krakowie



PIOTR KOSOBUDZKI prezes Izby Rękodzielniczej w Krakowie, przewodniczy Zjazdowi.

Rekord szybkości podróży powietrznej

W dn. 21 b. m. samolot komunikacyjny Polskiej Linji Lotniczej Aerolot (P-PAIN) kierowany przez pilota Tadeusza Dmoszyńskiego, przebył drogę z Łodzi do Warszawy w przeciągu 28-minut. Lotem tym zdobył Dmoszyński rekord szybkości, gdyż leciał z przeciętną szybkością 248 klm. na godzinę, podczas gdy normalnie chyżość samolotów komunikacyjnych wynosi przeciętnie 150 klm. Podkreślić należy, że w dniu tym warunki atmosferyczne były bardzo ciężkie, gdyż nisko snujące się chmury zasłaniały horyzont i bezustannie padał drobny deszcz.

Widok z lotu ptaka na targi poznańskie



Na Zachodzie Rzeczypospolitej doniosłe zadanie pełnią Targi Poznańskie. Są one kulturalno-handlową placówką, a ich monumentalne budowle budzą podziw ogólny i są prawdziwą atrakcją dla cudzoziemców.

Klasyfikacja gospodarcza Polski

Polska składa się z dzielnic różnorodnych pod względem swej struktury gospodarczej. Struktura ta też odbija się b. poważnie w udziale poszczególnych województw w naszem życiu gospodarczem oraz bilansie handlowym. Ten ostatni zwłaszcza jest zazwyczaj probierzem życia gospodarczego, gdyż posiadając z jednej strony odbicie eksportu, a z drugiej — importu daje nam wcale ciekawe pojęcie o gospodarczej chararakterystyce dzielnic Rzeczypospolitej.

A więc w wywozie płodów rolnych i ogrodniczych dominuje Wielkopolska i Pomorze (74,1%), dalej idzie Kongresówka (12,2%), Małopolska (9,2%) i Kresy Wschodnie (3,5%). Przetwory ziemniaczane są uwzgledniane w większej części przez Wielkopolske, która wywozi prawie całość suszonki oraz 88% mąki ziemniaczanej i krochmalu.

Jeśli chodzi o *produkcję hodowlaną* wybija się na plan pierwszy Małopolska. Wielka ilość drobnych gospodarstw wiejskich, zamiłowanie do hodowli — sprzyjają bardzo tej produkcji. Małopolska więc wywozi koni 55%, Kongresówka 33,7%, Wielkopolska i Pomorze 10%. W wywozie bydła rogatego przypada na Małopolskę 83,4%, na Wielkopolskę i Pomorze 14,3%, na Kresy Wschodnie 1,8%. W wywozie trzody chlewnej Małopolska ma udział 68%, Wielkopolska i Pomorze 18,3%, Kongresówka 11,8%. Małopolska wywozi 73,5%, Kongresówka 5,5%, Górny Śląsk centrum zbiórki i sortowni 15%.

Kresy Wsch. zajmują pierwsze miejsce w dziale *wywozu drzewnego*. W wadze mają kresy 47,1%, Małopolska 29%, przyczem przewyższa krasy pod względem obróbki drzewa. Lecz jeśli zważymy, że ¾ eksportu drzewnego składa się z papierówki, lecz 41,5% wywozu drzewa obrobionego i 42,5 wywozu klepek. Wielkopolska i Pomorze maja udział w eksporcie drzewa obrobionego 24,7%, kopalniaków 58,7¾ i drzewa opałowego 40,4%.

Wywóz *wytworów górniczych* jest całkowicie udziałem Górnego Śląska (węgiel i koks) oraz Małopolski (produkty naftowe).

W wywozie *przemysłu metalowego* zajmuje pierwsze miejsce Górny Śląsk (92,40%), takież w *przemyśle mechanicznym* (55%) i *chemicznym* (76,7%).

Kongresówka dominuje w wywozie *tekstyljów*. A więc w dziale *tkanin* ma 78% wywozu ogólnego. Natomiast w wywozie lnu i konopi pierwsze miejsce mają Kresy (35%) dalej Małopolska (27,8%), Wielkopolska i Pomorze (20¾).

Jeżeli chodzi o przywóz, to import rolny, a więc tłuszcze roślinne i oleje spożywcze szły głównie do Kongresówki i Małopolski. Śledzie idą: 42% do Kongresówki, 32% do Wielkopolski. Górny Śląsk ma udziału w imporcie produktów górniczych 57,2%, Kongresówka 21,9% a Wielkopolska 12%. Maszyn rolniczych przywożą Wielkopolska i Pomorze 73%, przyborów kanalizacyjnych i wodociągowych Małopolska — 48%.

Import nawozów sztucznych największy jest do Wielkopolski i na Pomorze najmniej na Kresy.

Łączna waga wywozu kolejowego w r. 1925 wynosiła 13,5 miljona tonn — wywozu zaś ogólnego 13,6 miljonów tonn.

Przywóz zaś przedstawia się znacznie niekorzystniej, wynosi bowiem w transportach kolejowych 2,05 miljonów tonn, podczas gdy ogólna waga przywozu wyraża się w 3,41 mil. tonn. Wynika z tego, iż 40% przywozu dostało się do kraju innymi środkami transportowymi.

Na marginesie powyżej przytoczonych cyfr można sobie określić charakter gospodarczy dzielnic Rzeczypospolitej.

A więc Wielkopolska i Pomorze są dzielnicami o wysokiem poziomie przemysłowo-rolnym przy znacznym proficie zbożowym, Małopolska jest dzielnicą o dużej produkcji hodowlanej, drzewnej i naftowej. G. Śląsk jest dzielnicą czysto przemysłową, Kresy dają drzewo. Kongresówka zaś daje nadwyżkę w przemyśle, a rolnictwo w niej jest samowystarczalne podczas dobrego urodzaju.

Z.

Nastroje przedwyborcze

Po dwutygodniowych pracach przedwyborczych zarysował się już wyraźnie układ grup społecznych, które wezmą udział w obecnych wyborach. „ „

Stronnictwa prawicowe.

Z ugrupowań prawicowych zapowiadają własne listy: *monarchiści, właściciele nieruchomości* i *Komitet Obrony Polskości Stolicy* t. zw. *„Kopsa“*.

Dwa pierwsze ugrupowania nie odegrają żadnej roli w wyborach— to rzecz jasna — trzecie zaś mimo usilnej agitacji pp. Rauera i Michelisa, działających w imieniu organizacji hr. Zamojskiego, „Zjednoczenia“, stowarzyszenia, mającego wyraźny charakter „endecko-chadecki, nie potrafiło dotychczas pozyskać liczniejszej rzeszy zwolenników.

Wskutek tego w kołach, zbliżonych do p. Ilskiego i Zawadzkiego liczą się już z możliwością, że dotychczasowe „Koło Narodowe“ zmniejszy się do liczby radnych, zasiadających w I Radzie Miejskiej, t. j. otrzyma od 25 do 30 mandatów.

W przeciwieństwie do tych organizacyj, które starają się wmówić w społeczeństwo, że gospodarka rozwiązanej Rady winna być kontynuowana, jako stojąca ponad wszelkiemi zarzutami, konsolidują się grupy centrowe, idące pod hasłem *uzdrowienia samorządu stolicy*.

Pierwsze miejsce wśród tych bloków zajmuje:

„Obywatelski Komitet Wyborczy Uzdrowienia Gospodarki Warszawy“,

jednoczący w swych szeregach pracowników umysłowych, szerokie rzesze mieszczaństwa polskiego, organizacje rzemieślnicze, czeladnicze, drobno-kupieckie, wolne zawody, artystyczne, zrzeszenia pracowników oświatowych, bankowych i t. p.

Do Obywatelskiego Komitetu Wyborczego, idącego pod hasłem: *zniesienia podatków pośrednich, walki z bezrobociem, bezdomnością i dążącego do przywrócenia Warszawie przodującego stanowiska gospodarczego i kulturalnego, oraz wyglądu Wielkiej Warszawy*, zgłosiło już akces przeszło sto zrzeszeń i organizacyj.

Ponadto do ugrupowań centrowych należy zaliczyć: *„Komitet Związku pracowników umysłowych“* idący na platformie gospodarczej, zbliżonej do ideologji „Obywatelskiego Komitetu“, który prawdopodobnie w najbliższym czasie z nim się połączy.

Natomiast odzielnie grupuje się *„Blok Przedmieść“*, łączący reprezentantów 10 przedmieść, które wskutek smutnego doświadczenia, jakie przyniosły peryferjom dotych czasowe rządy partyjne idzie oddzielnie, aby własnemi siłami bronić praw przedmieść do zabezpieczenia sobie elementarnych potrzeb kulturalnych, sanitarnych i komunikacyjnych.

Spełnijmy obowiązek obywatelski

DN. 1 MAJA. *Magistrat m. st. Warszawy powinien przesłać Miejscowym Komitetom Wyborczym sporządzone listy osób, uprawnionych do głosowania oraz osób, pozbawionych czynnego prawa wyborczego.*

DN. 3 MAJA. *Upływa termin zbadania list wyborczych przez Miejscowe Komitety Wyborcze.*

DN. 4 MAJA. *Miejscowe Komitety Wyborcze wykładają listy wyborców do publicznego przeglądu.*

DN. 6 MAJA. *Ostatni dzień wnoszenia reklamacyj do miejscowych Komitetów Wyborczych przeciwko pominięciu w listach lub wpisaniu kogokolwiek nieuprawnionego.*

Wszyscy więc obywtele powinni w ciągu tego tygodnia sprawdzić, czy zostali wciągnięci na listy wyborcze oraz czy na nich figurują wszyscy członkowie ich rodziny i domownicy.

Ugrupowania lewicowe i mniejszości narodowe

Na lewicy idą: Związek inteligencji pracującej, zbliżony do P. P. S., i który najprawdopodobniej z nich się połączy, P. P. S., *komuści*, jako „jedność robotnicza“ oraz ugrupowania żydowskie podzielone na 4 — 5 list.

Z powyższego wypływa wniosek, że do obecnych wyborów stanie najwyżej 12 — 15 list, co będzie już dużym krokiem naprzód, gdyż do drugiej Rady Miejskiej zgłoszono aż 22 listy.

Niewątpliwie zwyciężą ugrupowania centrowe, które idą pod wyraźnemi hasłami gospodarczemi, bez różnych protektorów z ulicy Wiejskiej, szyldów *„endecko-chadeckich“* i nie popierają dotychczasowej gospodarki „ojczymów“ miasta, rujnujących miasto oraz szerokie rzesze ludności Warszawy.

P. Marja Tymińska agituje...

P. Marja Tymińska, urzędniczka Magistratu, wydała patetyczną odezwę do sprzedawców ulicznych, w której, prócz szumnych haseł żąda od nich ślepego posłuszeństwa.

P. Tymińska pisze, między innemi: „ufność z jaką zwracaliście się do mnie zawsze, uwalnia mnie od *długich wywodów*“, i trzeba abyście wy wszyscy wraz ze mną głosowali na listę („Kopsa“) dając przez to jeszcze raz dowód, że *mi ufacie i wierzycie mi*, że Was prowadzę ku zwycięstwu handlu polskiego, a więc ku dobru was samych“.

Takiego traktowania wyborców jako „stada owieczek“ jeszcze nie spotykaliśmy! Zasługuje również na podkreślenie, że p. M. Tymińska jest płatną urzędniczką Magistratu w *sekcji handlowej i wydaje koncesje sprzedawcom ulicznym.*

Odezwę jej należy więc rozumieć jako chęć wywarcia presji na koncesonarjuszów, że o ile nie będą słuchać rozkazów p. Tymińskiej, to grozi im utrata możności zarobku...

Oto jedna z próbek endeckich“ metod agitacyjnych.

Poseł Rudnicki broni Rzemiosła

W ostatnich dniach zaszedł fakt, wykazujący, jak p. Rudnicki dba o sprawy rzemieślnicze.

W domu Banku Przemysłowców, przy ul. Zgoda 7, od szeregu lat mieści się firma rzemieślnicza Matyszkiewicza, która obecnie drogą sukcesji przeszła na p. Nowaka.

Tymczasem władze Banku z p. Rudnickim na czele nie zaakceptowały nowego właściciela firmy i wyeksmitowały p. Nowaka. Przedstawiciele sfer rzemieślniczych zwracali się do posła Rudnickiego z prośbą o interwencie w tej sprawie — lecz spotkali się z opinią odmowną. Ładny obrońca rzemiosła.

ODEZWA

Od Zjednoczenia Czeladników Zgrom. Rzem. Warszawskich otrzymaliśmy następującą odezwę

OBYWATELE i OBYWATELKI WARSZAWY!!

Nadchodzi chwila zastanowienia się dobrze myślącego Polaka, nad wyborem przedstawicieli ludności do rządu miastem do ciał samorządowego, wrzucenie gołsu do urny nie powinno powodować haseł partyjnych do spraw gospodarki naszej stolicy, lecz należy swój głos oddać na tą listę, na której figurować będą ludzie solidni, ludzie pracy, bezstronnej, niedemagogiczej; którzyby gospodarzyli groszem Obywateli stolicy dla rozwoju tejże.

My, rzemieślnicy, pracownicy, jak jeden mąż staniemy do urny wyborczej z tymi *Obywatelami,* którzy dobro gospodarki miejskiej dobro interesów Obywateli naszej stolicy, nie traktując po macoszemu przyłączonych przedmieść Wielkiej Warszawy i rzemiasła polskiego będą mieli na celu, i głosy swe oddamy za temi ludźmi, którzy nie dla stanowisk, nie dla godności, nie dla odznak i łapania synekur, być winni przy sterze gospodarki miejskiej, lecz ludzie szczerze oddani idei pracy dla Miasta, i takich widzieć pragniem na czele gospodarzy miasta stołecznego Polski.

My rzemieślnicy organizacyj *Zjednoczenia Czeladników Zgromadzeń Rzemieślniczych* poślemy swych przedstawicieli na tą listę, na której wypisane będą nazwiska dające gwarancje naszej ludności stalicy, *zdrową obywatelską pracę, pieczę nad szerokiemi warstwami ludzi pracy, dając im możność warunków bytu,* bez nadmiernego obciążania należnych na rzecz miasta opłat i podatków, oraz w szerokim zakresie krzewienia oświaty, budowę szkół, opieki nad biednemi (przez budowę schronisk) i higienicznych mieszkań, pieczę nad polskiem rzemiosłem.

Rozważ Obywatelu! Nie w hasłach partyjnych, lecz w wyborze przez Ciebie ludzi leży dobrobyt *Obywateli i rozwój naszego stołecznego miasta Warszawy.*

Zjednoczenie Czeladników Zgromadzeń Rzemieślniczych Warszawskich.



Widok Targów Międzynarodowych we Wrocławiu.

MIASTO I PRZEDMIEŚCIE

LOTNICTWO CYWILNE.

Kilka tygodni temu w sali Towarzystwa Higjenicznego Komandor rez.—pil. Grz. Piotrowski — wygłosił niezmiernie ciekawy i aktualny odczyt p. t. „Lotnictwo cywilne w świetle interesów Państwa".

W latach 1918-19 — mówił prelegent — sądzono, że Państwo powinno wypłacać subwencje linjom komunikacji lotniczej, i że w miarę rozwoju tych linji i wzrostu frekwencji lotnictwo komunikacyjne dojdzie do stanu samowystarczalności. Okazało się jednak, że lotnictwo cywilne obywa się stosunkowo bardzo małą ilością samolotów i personelem, a więc że nie jest w stanie zatrudnić przemysłu, ani utrzymać rezerwy dla wojska, jednocześnie zaś frekwencja pasażerska nie zwiększa się.

Niemcy na jedno tylko lotnisko cywilne asygnowali 9 miljonów marek; anglicy na jedno tylko lotnisko w Graydon — 120.000 funtów szterl.

Na zasadzie doświadczeń wielkiej wojny myśl wojskowa wyłoniła potrzebę wielkich samolotów. Mały zwinny samolot „myśliwski", który stacza! pojedynki powietrzne w obliczu całych armji pozostanie piękną tradycją w dziejach lotnictwa, jakimi są, naprzykład, rycerskie turnieje średniowiecza. Dla przyszłej wojny potrzebne są już samoloty o wielkiej nośności, o znacznej sile motoru, tak, aby mogły odbywać dalekie loty nocne dla bombardowań i głębokich wywiadów. W ten sposób stało się, że linje zapotrzebowań lotn. wojsk. i cyw. spotkały się w jednym i tym samym punkcie — w punkcie wielkich samolotów i specjalnie urządzonych dla dalekich lotów i nocnych lądowań — przyziemi.

To też cała sprawa przyjęła inny obrót, Już nie szkoda pieniędzy na loty pasażerskie, na rozwój lotnictwa cywilnego, jeśli to lotnictwo cywilne służy jednocześnie celom obrony Państwa, a więc obroni tak pałac magnata, jak i domek wyrobnika, jeśli pieniądze użyte na wielkie samoloty komunikacyjne tem samem odciążą budżet wojskowy.

Oto jest współczesny pogląd na lotnictwo cywilne, który, niestety, jeszcze nie znalazł posłuchu w Polsce.

FUNDAMENTY POD POMNIK KOŚCIUSZKI W ŁODZI

3 maja, w dniu Święta Narodowego, zostanie założony fundament pod pomnik Kościuszki, który stanie na Pl. Wolności w Łodzi.

ROCZNICA TOWARZYSTWA MŁODZIEŻY NA ŚLĄSKU.

W Niedobczycach, w pow. Rybnickim, tutejsze Towarzystwo Młodzieży Katolickiej obchodziło doroczne święto swego istnienia. Między innemi odegrano wieczorem sztukę teatralną treści religijno-moralnej, pod kierownictwem pp. Biegierza i Karwata. Z pośród licznego grona wykonawców wyróżnili się doskonałą grą pp. Syrkówna, Bigieszówna, Zimoń i Grobosz. Na zakończenie w doskonałych monologach popisywali się bracia Mandreszowie. Wieczór zdobył sobie ogromne powodzenie.

NOWY ROZKŁAD LOTÓW NA LINJACH POWIETRZNYCH.

Od połowy kwietnia r. b. wszedł w życie na naszych linjach powietrznych nowy rozkład lotów, t. j. do Krakowa i Wiednia o g. 7 m. 30, do Łodzi o g. 15, do Lwowa o g. 14, do Gdańska o g. 7. Z *Krakowa:* do Warszawy o g. 12, do Lwowa o g. 12, do Wiednia o g. 10 m. 30; z *Łodzi* do Warszawy o g. 9; ze *Lwowa:* do Warszawy o g. 8, do Krakowa o g. 7; z *Gdańska* do Warszawy o g. 15 m. 40; z *Wiednia:* do Krakowa, Lwowa i Warszawy o g. 8 m. 30.

Nowy rozkład lotów uzgodniony został z połączeniami kolejowemi, by pasażerowie z prowincji, wzgl. na prowincję, mogli bez straty czasu odbywać podróże kolejowo-samolotowe (to samo dotyczy przewozu poczty) oraz z zagranicznemi linjami komunikacji powietrznej, by umożliwić pasażerom i poczcie najdalszy przelot w ciągu jednego dnia.

OSOBISTE.

W kościele historycznym na Woli odbył się w drugi dzień świąt ślub p. Czesława Nowakowskiego, utalentowanego malarza i ruchliwego działacza społecznego wśród młodzieży rzemieślniczej na Woli z panną Marją Kaczkowską. Obrzędu ślubnego dokonał miejscowy ks. Bancer. W czasie nabożeństwa pienia religijne wykonali soliści i chór parafialny, którego Pan Młody był i jest długoletnim członkiem! Szczęść Boże młodej parze!

W kościele św. Wojciecha na Woli, odbył się w drugi dzień świąt ślub p. Józefa Ulrycha, również cenionego działacza społecznego, wśród młodzieży stanu średniego na Woli z panną Stanisławą Kaźmierczakówną. Sakramentu małżeństwa udzielił ks. proboszcz Murawski.

Kiedy stolica w dniu 3 maja będzie się modlić w świątyni Opatrzności

Po cudownem ocaleniu stolicy przed inwazja bolszewickiej dziś czy. w Sejmie i w Senacie postanowiono wybudować monumentalną budowlę — Świątynię Opatrzności. Miało to być wyrazem wdzięczności za ocalenie od pogromu i wiekopomne zwycięstwo w pamiętnych dniach sierpniowych. Świątynię projektowano pierwotnie w Grochowie, potem w Mokotowie. Rozpoczęły się jałowe, akademickie spory władz kościelnych z urbanistami, a czas uciekał i ucieka... Kiedyż wreszcie, w którym roku modlić się będziemy 3 maja w Świątyni Opatrzności w Warszawie?

O ciszę i spokój przy grobie Nieznanego Żołnierza

To co się obecnie i od dawna dzieje w Ogrodzie Saskim — trudno określić stosowną nazwą. Piekielne wrzaski, wyuzdane sceny, ordynarne bijatyki są na porządku dziennym na całej przestrzeni Ogrodu Saskiego, we wszystkich jego alejach i zakamarkach. Bacha nalje te nie oszczędzają w niczem nawet drogiego nam wszystkim — grobowca Nieznanego Żołnierza. Co się dzieje w chwili gdy lunie gęsty rzęsisty deszcz — na czarnych płytach posadzki grobowca... trudno to opisać. Na dobitkę wszyscy mężczyźni oczekują zakończenia deszczu w czapkach. Jest to profanacja, na którą nie reaguje nikt. A przecież powinny to uczynić posterunki żandarmerji i policyjne w pobliżu świętego, symbolicznego grobu? Kiedy się to skończy? Kiedy Żołnierz Nieznany spać będzie w ciszy i spokoju?

Inspekcja p. ministra Składkowskiego

Pan minister spraw wewnętrznych gen. F. Sławoj - Składkowski wprowadził nowy, nieznany u nas dotychczas typ kontroli doraźnej. Inspekcje p. ministra są niespodziewane, i to jest przedewszystkiem ich wartością, jednak byłoby rzeczą b. pożądaną, by p. minister, tak dbały o stan sanitarny hoteli, restauracji, domów i t. d., zechciał również zbadać niektóre lokale w których mieszczą się nasze urzędy państwowe i komunalne.

Weźmy np. takie biura urzędów pocztowych w Warszawie (nie mówimy o prowincji) w których bród walczy o pierwsze z niechlujstwem. Jest to wprawdzie, że użyjemy w tym wypadku języka urzędowego, resort p. ministra Poczt i Telegrafów, lecz, niestety, ma on, biedaczek, obecnie o wiele ważniejsze sprawy na głowie, a mianowicie sprawę liczników telefonicznych i t. p., nie dziwimy się więc wcale, że tak mało dba o podległe sobie bezpośrednio — urzędy pocztowe i telegraficzne. Do niego więc ani żalu, ani pretensji nie mamy, lecz wolno nam mieć prośbę do p. ministra Spraw Wewnętrznych, by w swych inspekcjach nie zapominał o urzędach pocztowych, biurach miejskich, poczekalniach Kasy Chorych i t. p.

Nauczycielstwo a wybory do Rady Miejskiej

Dn. 26 b. m. odbyła się konferencja nauczycieli, reprezentujących przedszkola, szkoły powszechne, średnie, zawodowe i kursy dokształcające. Na konferencji powołano komitet, złożony z kilkunastu osób, który w najbliższym czasie zwołuje wiec ogólno - nauczycielski dla omówienia spraw, związanych z wyborami do rady miejskiej.

Przypuszczać należy, że nauczycielstwo stolicy zgłosi w czasie najbliższym akces do obywatelskiego komitetu wyborczego, który zjednoczył już pod swym sztadarem z wypisanemi na nim hasłami „uzdrowienia gospodarki miejskiej"

Z ŻYCIA TEATRÓW

„Farys" w Teatrze Narodowym. —„Adrjanna Lecouvreur" w T. Polskim. — „Panna Marcelina" w T. Letnim. — „Ta, która zwycięża" w teatrze Ćwiklińskiej. — „Finis Magistratus" w Olimpji.

W okresie świątecznym teatry warszawskie wystąpiły z premjerami, które niewątpliwie przez czas dłuższy staną się widowiskami przyciągającemi tłumy publiczności. Dotychczasowe powodzenie tych sztuk wróży im żywot długotrwały.

Zasłuchane tłumy rozkoszują się codziennie *„Farysem"* w Teatrze Narodowym. Autor jego, wykwintny poeta Stanisław Miłaszewski pisze bardzo mało, jednakże każde jego dzieło ma walor artystyczny niepowszedni. Tom jego poezji, wydany w 1911 roku p. t. „Gest wewnętrzny" uważany jest słusznie za jedno z dzieł, które rozpoczęły tę linję ruchu poetyckiego, która, drogą stopniowej ewolucji, skrystalizowała się wreszcie w poezji grupy „Skamandra" i wogóle nowej poezji. Szereg elementów i motywów z tomu Miłaszewskiego jak fala rozpłynął się po całej poezji, zapłodnił szereg młodych twórców. O ile „Gest wewnętrzny" uważać można za rewelację w dziedzinie polskiej liryki nowoczesnej, o tyle niemniejszą rewelacją było dokonane w kilkanaście lat później tłomaczenie „Don Juana" Zorilli, wystawione i grane przez 100 razy z rzędu w teatrze Narodowym przed niespełna trzema laty. Walor języka, jego bujność, sprężystość a równocześnie teatralność sprawiły, że czysta poezja zatryumfowała ze sceny w ciągu przeszło trzech miesięcy w zblazowanej Warszawie. To nowa pozycja niezapomniana w działalności Miłaszewskiego. Przedzielała ją kilkonastoletnia praca krytyczna, literacko - sprawozdawcza i przekładowa. Bezpośrednie zetknięcie się Miłaszewskiego z teatrem w czasie trzyletniej jego pracy kierowniczej w Warszawskich teatrach miejskich, ostatecznie zdecydowało o linji jego dalszej działalności poetyckiej. Po tłomaczeniu „Don Juana" siłą rzeczy przyszła kolej na działalność oryginalną. „Farys" jest pierwszym jej etapem. Zdobyte doświadczenie Miłaszewski spożytkował znakomicie. Jego komedja romantyczna o perypetjach emira Rzewuskiego stała się wielobarwną wizją poetycką, rozpiętą w ramach teatru, wspartą na talencie kolorystycznym Drabika, który całkowicie intencje poety przeniknął i nadał im kształt widomy, plastyczny a efektowny. Cudowne ornamenty słowa pieszczą ucho i olśniewają wręcz dotykalną, rzeźbioną, kryształową plastyką. Ogarnia nas zasłuchanie; napawamy się walorami poetyckiemi „Farysa", który w tym kierunku jest zdecydowanym tryumfem poety.

Te niepospolite wartości werbalne okupują postokroć pewną dowolność i rozlewność konstrukcyjną, która wszakże daje się uspra wiedliwić najrozmaitszemi względami.

Jakkolwiekbądź, pierwszy oryginalny debiut Miłaszewskiego uznać należy za znakomicie udany, zachęcający poetę do dalszych, dramatycznych dzieł poetyckich, oderwanych od rozgwaru dnia i pospolitości jego zagadnień. W atmosferze „Farysa" oddychamy głęboko i dostojnie jak w czasie wzlotów podniebnych, gdy czysty lazur nieba lub gwiazdy rozsiane wśród nocy wchłaniają nas w siebie, dając poczucie nieśmiertelności i związku ze wszechświatem.

„Farysa" wystawiono z całym przepychem w Teatrze Narodowym. Drabik dał bardzo barwne dekoracje, które wiernością wschodniego kolorytu nadawały widowisku tembardziej egzotyczny charakter. Węgrzyn i Brydziński mieli wiele górnego patosu, który harmonijnie zespolił się z pióropuszem ornamentów poetyckich. Broniszówna zawsze interesuje swym demonizmem drama tycznym, Mirska, Skarzyński, Myszkiewicz, Szymański, bardzo zdolny Sotarski wszyscy w tonie i w charakterze. Specjalnie wymienić należy p. Pichor - Śliwicką, którą tak rzadko widujemy na Pierwszej Scenie. Mistrzowska kultura dykcji i gestu, poczucie stylu głębokie a nieprzymuszone, pewność rysunku postaci — oto cechy tej gry interesującej i wykwintnej, niestety, tak interesującej i wykwintnej, niestety, tak skąpo przez nas podziwianej.

Przedstawienie „Farysa" uznać należy za widowisko na poziomie wymagań, stawianych teatrowi Narodowemu, a kierownikowi tego teatru dyr. Lorentowiczowi wyrazić należy głębokie uznanie dla wysiłków, jakie poniósł, by dziełu świetnego poety nadać kształt najpełniejszy.

„Adrjanna Lecouvreur" w teatrze Polskim leży na linji „Madame Sans Gene", a głównie „Damy Kameljowej". Sentymentalny melodramatyzm, ujęty w efektowną konstrukcję sceniczną, jest tu tonem dominującym. Sztuka, mimo swych kilkudziesięciu lat żywota, żywa, barwna i efektowna. Wystawiono „Adrjannę" z całym przepychem, w doskonałym przekładzie Boya, z dekoracjami Karola Fryca, który z wielkim smakiem i umiarem wystylizował dekoracje i kostjumy, Karol Borowski z całą sumiennością i pomysłowością wyreżyserował sztukę. Marja Przybyłko-Potocka stworzyła kreację bardzo wysokiej miary, którą osiągają jedynie potentatki sztuki dramatycznej. Umiar i trzymanie się na wodzy kierowniczej woli — dominowały, wzruszając głęboko a istotnie. Inni wykonawcy: pp. Sulima, Ewa Kuncewicz, Boelke, Fritsche, Stanisławski, Daczyński i t. d. i t. d. tworzyli barwne tło dla wysoce dramatycznych przeżyć "Adrjanny Lecouvreur", które ściągają i ściągać będą stale tłumy publiczności, wróżąc sztuce długotrwałe powodzenie.

Teatr Letni wystawił *„Pannę Marcelinę"* R. Goolusa, gdzie autor opowiedział dowcipnie historję młodej panienki, która zakochała się w szpakowatym lowelasie, a na dudka wystrychnęła młodego, zarozumiałego dudka. Majdrowiczówna w tej roli jest bardzo interesująca, rozigrana jak dziecko, zbudzona, ożywiona i śliczna. Różycki i Leszczyński mają wdzięk i humor a panie Larys Pawińska, zawsze staranna i sumienna a mało wyzyskana Nosarzewska oraz Zelwerowicz uzupełniali wesołą trójkę głównych wykonawców tej miłej sztuki.

„Ta, która zwycięża" jest oczywiście Ćwiklińska, jej bowiem finezja, wdzięk i czar, urok i kultura artystyczna muszą zwyciężyć choćby najpodrzędniejszych.

Zawsze staranny i utalentowany Justjan, miły Łuszczewski, interesująca Gellówna, komiczna Herbart-Pawłowska, wesoła wdówka; Pawłowski, Janusz, Chaveau i Roland — oto świetny zespół lekkiej komedji, który codziennie budzi śmiech w „Tej, która zwycięża" w teatrze Ćwiklińskiej i Fertnera.

„Finis Magistratus" w Olimpji — to „radosne westchnienie" na pogrzebie Rady miejskiej. Wesołe teksty satyryczne w reżyserji p. Jastrzębca stają się bardzo aktualnym materjałem widowiskowym, który zyskuje uznanie. Wśród wykonawców na czoło wysuwa się p. Skwierczyńska istotny talent komiczno charakterystyczny, stale rozwijający się i coraz pełniejszy w wyrazie. Przy dalszych wysiłkach pracy p. Skwierczyńska ma dużą przyszłość, czego jej gorąco życzyć należy. Z innych wykonawców zdolna parodystka p. Larowska, miła Dobosz-Mankowska, bardzo utalentowany komik Sielański, sympatyczny śpiewak Szerszyński i doskonały baletnik Śnieżyński — wszyscy godni okl̇asków.

E. Świerczewski.

Za kim opowiedziało się drobne kupiectwo?

„Gazeta Poranna" z dn. 27 kwietnia r. b. stara się zbagatelizować wynik wiecu, który odbył się w niedziele w „Wodewilu", przekręcajac cały szereg faktów, niekorzystnych dla zwolenników „KOPSA".

Inicjatorka wiecu była Rada Zjednoczenia Stanu Średniego i jej podpis figurował na zaproszeniach rozesłanych do wszystkich zrzeszeń drobnokupieckich.

Między innymi byli zaproszeni pp. Urbanek i Stempniewski, którzy jeszcze przed rokiem w imieniu Związku Drobnych Kupców zgłosili akces do Zjednoczenia Stanu Średniego.

Panowie ci przybyli na wiec w otoczeniu kilkunastu osobników, którzy nie mieli nic wspólnego z drobnem kupiectwem, lecz brali udział w wiecu, starajac się uniemożliwić prowadzenie obrad.

Na wiecu tym przemawiali między innymi: p. H. Weber w imieniu rzemiosła i kupiectwa spożywczego, p. T. Kozak, delegat kupiectwa mleczarsiego, p. Wachniewski, prezes Związku Kupców Opałowych, oraz p. Rudzki, przedstawiciel Stowarzyszenia Właścicieli Sklepów Spożywczych i inni; wszyscy ci przedstawiciele drobnego kupiectwa wypowiedzieli się wyraźnie za koniecznościa utworzenia bloku centrowego organizacji gospodarczych i zawodowych oraz wykazywali skutki rujnujacej stan średni gospodarki ustepujacej Rady Miejskiej.

Tym wywodom p. Stempniewski nie potrafił przeciwstawić żadnych argumentów jedynie chwalił się obietnica 5 mandatów radzieckich, jaka mu była czyniona ze strony Komitetu Obrony Polskości Stolicy. Widząc zaś z przebiegu dyskusji, że drobne kupiectwo wypowiada się za blokiem centrowym, p. Stempniewski ze swymi ludźmi starał się wiec zerwać, co jednak mu się nie udało wobec jednolitego i energicznego stanowiska zebranych.

Uczestnicy wiecu uchwalili nastepnie rezolucję, opowiadajac się jednogłośnie za przystapieniem do Obywatelskiego Komitetu Wyborczego, co zresztą zostało jeszcze dodatkowo potwierdzone przez uchwały szeregu zebrań poszczególnych organizacji zawodowych.

W ten sposób akcja p. Ilskiego, majaca na celu ponowne omamienie kupiectwa górnolotnemi hasłami wyborczemi — spaliła na panewce, zaś stan średni wykazał dowodnie, że jest jednolitą całościa i rozbijać się nie da.

Jak Kiliński wyświęcał niedołężnych burmistrzów

Ustępujący „ojcowie miasta" niechętnie wspominają pamięć dzielnego szewca warszawskiego, Jana Kilińskiego i nie kwapili się z wystawieniem mu pomnika.

Kiliński był bowiem w ich mniemaniu „rebeljantem", który powsta przeciw legalnej władzy królewskiej i w sposób energiczny zwalczał niedołężnych burmistrzów.

Oto co mówi historja.

„W kwietniu 1794 r. rozpoczął się ruch narodowy. Po usunięciu wojsk obcych z Warszawy, zawiązalą się w stolicy Rada Zastępcza Tymczasowa o trzech wydziałach: Dyplomatycznym, Wojskowym i Skarbowym, złożona z dwudziestu członków. Do wydziału gospodarczego weszli między innemi: Ignacy Kiliński. Wyssygota Zakrzewski przywrócony został na urząd prezydenta Starej Warszawy i był czynnym nietylko w Magistracie, lecz w Rarzie Zastępczej, a następnie i Najwyższej Narodowej". (Korzon: „Dzieje wewn." VI 3).

Z „Pamiętnika" zaś Kilińskiego o czasach Stanisława Augusta dowiadujemy się, że reprezentanci miasta, z ramienia byłej Targowicy: Rafałowicz i Łukaszewicz, nie cieszyli się względami mieszczaństwa, a zwłaszcza jego przywódcy Kilińskiego. Oskarżono ich, że nie chcieli iść z ludem i że donieśli królowi o zamierzonych w stolicy wybuchu powstania. W dzień sobotni przed Wielkanocą, wpadli mieszczanie do domu Rafałowicza przy bramie Krakowskiej i wybiwszy drzwi, silnie poturbowali gospodarzy przy okrzykach i złorzeczeniach:

— Precz z urzędu, podły prezydencie, zdrajco obywateli! Już się skończył urząd twój. Więcej nam przewodniczyć nie będziesz, a w nagrodę twej zdrady, wisieć powinieneś!

Poczem rzucili się mieszczanie na dom Łukaszewicza na Starem Mieście. Zdybanego w piwnicy wiceprezydenta również potarmosili i dopiero płaczem rodziny jego przejednani, darowali mu życie.

„Odtąd — pisze Kiliński już go, ani drugiego, do żadnego urzędu nie wzięli i odtąd uznani byli za zdrajców ojczyzny". (Drugi „Pamiętnik" str. 196).

Teraz rozumiemy dlaczego p. Ilski i Jabłoński nie wznieśli Kilińskiemu pomnika w stolicy. Pamiętają oni dobrze o jego wystąpieniu przeciw Rafałowiczowi i Łukasiewiczowi woleli więc wystawić pomnik niedołężnemu Stanisławowi Augustowi w sali Ratusza — niż bohaterskiemu mieszczaninowi.

Z dziejów Ratusza Staromiejskiego

Co do powstania Ratusza warszawskiego, który zajmował niegdyś środek Rynku Staromiejskiego, nie posiadamy dokładnych wiadomości. Wiemy tylko, że istniał on już za czasów ks. Mazowieckich. Pierwszy dokument, odnoszacy się do ratusza, pochodzi z r. 1478, kiedy Bolesław Mazowiecki osobnym reskryptem udzielił mieszczanom pozwolenia na wyłączny wyszynk piwa t. zw. „wareckiego" w piwnicy pod ratuszem.

Początkowo ratusz zbudowany był w stylu gotyckim. Pod spodem znajdowały sie ogromne podziemia, w których mieściła się piwiarnia miejska. Takie podziemne piwiarnie posiadaja również ratusze innych miast polskich, jak Kraków, Gdańsk. Warszawska piwiarnię podratuszowa zamknięto na początku XVI w. ze względów moralnych.

Przed ratuszem stała t. zw. „kuna", t. j. obszerna klatka do wystawiania przestepców na widok publiczny. Lokatorami tej klatki były najczęściej przekupki, skazane na karę pręgierza za pobieranie wygurowanych cen za artykuły spożywcze.

W roku 1580 przebudowano ratusz w stylu renesansowym według projektu Antonio del Santo. Tak przebudowany przypominał znany ratusz w Poznaniu, a jeszcze bardziej w Chełmie. Otrzymał wtedy wysoką wieżę.

Kiedy na poczatku XIX w. zburzono cały szereg szacownych zabytków przeszłości, i ratusz nie ostał sie przed zniszczeniem. Zniesiono go w r. 1819, bozbawiając Rynek Staromiejski najpiekniejszej ozdoby.

T. K.

TEATR -- KINO -- RADJO

TEATR

WIELKI: w niedzielę o g. 6 po poł. „Parsifal"; w poniedziałek przedstawienie zawieszone; we wtorek, jako w dzień Święta Narodowego — przedstawienie galowe

NARODOWY: w niedzielę pp. „Uśmiech losu" Perzyńskiego, codziennie wieczorem do końca b. tygodnia „Farys" St. Miłaszewskiego

POLSKI: codziennie wieczorem, ciesząca się niesłabnącem powodzeniem „Adrjanna Lecouvreur" z p. Marją Przybyłko - Potocką w roli tytułowej. W niedzielę 1.V i 8.V o g. 3 i pół po poł. potężne „Dzieje Grzechu".

MAŁY: w niedzielę 1.V 1927 r. o godz. 12 w poł. rekordowy „Swit, dzień i noc" Niccodemiego z p. Marją Malicką i ... Węgierko w rolach głównych, o g. 4 po poł. „Azais". Codziennie wieczorem do niedzieli włącznie „Nie trzeba się niczemu dziwić". W niedzielę 8.V o godz. 12 w poł. „Swit, dzień i noc" po cenach najniższych, po południu „Azais" po cenach zniżonych wieczorem „Nie trzeba się niczemu dziwić".

CWIKLINSKIEJ I FERTNERA: gra w dalszym ciągu cieszącą się niesłabnącem powodzeniem komedję p. t. „Ta, która zwycięża" z p. Cwiklińską w roli gł. W niedzielę 1.V i 8.V po poł. po cenach zniżonych „Mecenas Bolbec i jego mąż".

NOWOSCI: Swietna operetka p. t. „Adieu Mimi" oraz dodatek Nr. 4 w dalszym ciągu pozostaje na afiszu.

PERSKIE OKO: Świeżo wystawiona rewja p. t. „Warszawa znów się bawi", b. życzliwie przyjęta przez krytykę i publiczność wypełnia salę do ostatniego miejsca. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7 m. 15 i 9 m. 30. Ceny miejsc zniżone. Konferansjer — p. Marjan Rentgen.

QUI PRO QUO: Codziennie o godz. 7 m. 15 i 9 m. 30 „Podwójny nelson" z udziałem całego zespołu.

OLIMPJA: Westchnienie radosne p. t. „Finis Magistratus" cieszy się wielkiem powodzeniem. Codziennie po dwa przedstawienia tego wspaniałego programu z udziałem całego zespołu z p. I. Skwierczyńską i W. Dobosz - Markowską na czele.

NIETOPERZ: Nowy program p. t. „Ciotka ma głos!" cieszy się nadal powodzeniem. Codziennie po dwa przedstawienia o godz. 7 m. 15 i 9 m. 30.

KINO

APOLLO: „Madame Sans-Gene", w roli gł. Gloria Svanson. W czwartek 5.V.27 r. premjera najnowszego filmu produkcji polskiej, wytwórni „Sfinks" p. t. „Uśmiech losu" z pp. J. Smosarską, Junoszą Stępowskim w rolach naczelnych

BAJKA: „Nasza bolączka"

CASINO: „Książę pozwolił"

COLOSSEUM: „Niewolnicy morza"

CORSO: „Taniec na sercach"

CZARY: „Romans z kontrabasem"

ERA: „Droga krzyżowa białych niewolnic"

FILHARMONJA. „Ta, która odmówić nie może"

IRA: „Jedna noc"

KOMETA: „Szalona księżniczka"

LUX: „W szponach kokietki"

MIEJSKI: „Granica w płomieniach", w roli gł. H. Gibson.

MUZA: „Syn szeika"

PALACE: „Banda białych masek". W czwartek 5.V.27 r. uroczysta premjera najnowszego filmu polskiego p. t. „Uśmiech losu"

PAN: „Taniec na sercach"

SOKOŁ: „Krzyżowa droga kobiety"

SPLENDID: „W przedślubną noc". W czwartek „Uśmiech losu".

STYLOWY: „Ubóstwiany sfinks"

TOMBOLA: „Robinson Cruzoe"

URANJA: „Ognisty potwór"

WODEWIL: „Trzeci szwadron"



Stary Stambuł — niegdyś stolica potężnego imperjum bizantyjskiego, później gród Sułtanów, dziś odarty jest ze swej dawnej świetności. Nie jest już pierwszem miastem Turcji. O dniach minionej chwały świadczą tylko liczne meczety o smukłych minaretach, z których jednak już nie rozlega się jak dawniej dźwięczny głos muezzinów.

Dla nas Polaków jednak miasto to zawsze posiadać będzie pewien urok. Tu, nad modry Bosfor, płynęły fale emigrantów po rozbiorze Rzeczypospolitej i znajdowały gościnne i serdeczne przyjęcie.

RADJO

NIEDZIELA 1 MAJA 1927.

13.45. Pogadanka „Nowy dochód w małem gospodarstwie.
14.10 Pogadanka „Kukurydza"
14.35. Pogadanka „Najważniejsze wiadomości i wskazania dla rolników"
15.00. Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej
17.00. Program dla dzieci.
17.30 Koncert.
18.40 Rozmaitości
19.00. Odczyt „Pogląd ogólny na czasy Jagiellońskie"
19.30. Odczyt z działu „Podróże".
20.20 — 20.30. Przerwa
20.30. Koncert wieczorny.
22.00 Sygnał czasu.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej z hotelu „Bristol"

PONIEDZIAŁEK 2 MAJA 1927.

15.00. Kom. gosp.
15.30—17.30 Stacja nieczynna
17.30—17.55. Odczyt „Dokształcenie nauczycielstwa szkół powszechnych na kursach wakacyjnych"
18.00. Koncert popołudniowy.
19.00. 48-ma lekcja jęz. franc.
19.30. Odczyt z cyklu „Co każdy o Polsce wiedzieć powinien".
19.55 Komunikat rolniczy.
20.15. Przerwa.
20.30 Koncert wieczorny. Kameralny.
22.00. Sygnał czasu. Komunikaty

WTOREK 3 MAJA 1927.

11.00 Transmisja z Poznania.
11.15. Odczyt „Trzeci maj — Polskie Święto Narodowe"
11.40 Odczyt: „O maiku i wiosennych zwyczajach ludowych"
12.10. Transmisja koncertu z Filharmonji.
Część I. 1) Fr. Chopin: Polonez A-dur, fortepianowy e-moll: a) Allegro maestoso, b) Larghetto, c) Rondo (Vivace) z tow. orkiestry.
Część II. 3) Moniuszko Uwertura do opery „Parrja", 4) a) Zygmunt Noskowski: Suita chóralna p. t. „Grajek", b) Eug. Pankiewicz: Suita z ludowych pieśni weselnych; 5) a) Ludomir Różycki: Taniec góralski z baletu „Pan Twardowski", b) Moniuszki: Mazur z op. „Straszny Dwór".
14.00 Rozmaitości.
15.00. Konecrt popołudniowy. 1) a) K. Kurpiński: Polonez b) Paderewski: Pieśń miłosna (op. 10 Nr. 2), c) K. Łada: Kujawiaki, d) J. Gall: Barkarola, e) Moniuszko: śpiew „Kuszaj, bracie" z op. „Hrabina"; 3) E. Młynarski: Mazur; 4) a) St. Niewiadomski: „Zaszumiał las", b) Obuchowicz: „A grajże mi fujareczko" c) Melodje ludowe w układzie W. Lachmana: 1) Suita góralska; 2) Pieśń pastusza; 3) „Hej, Madziar", wykona „Harfa".
16.00. Audycja dla dzieci. 1) Polonez uroczysty; 2) Odczyt o Konstytucji 3-go Maja; 3) Obrazek sceniczny: „3-ci Maj rKystka i Anielka"; 4) Powstanie wiosny: a) Or-Ot: Wróciła wiosna", b) Ewa Scherburg: „Idzie wiosna, A. Chełmoński: „Wiosna".
17.00. Recytacje.
17.30. Koncert wieczorny.
18.40 Recytacje.
19.30 Transmisja z Poznania

SRODA 4 MAJA 1927.

15.00 Komunikaty.
15.30 Stacja nieczynna.
16.45. Program dla dzieci.
17.15. Koncert popołudniowy.
18.40. Rozmaitości.
19.00. „Skrzynka pocztowa".
19.30. Odczyt „O naszych uzdrowiskach".
19.55. Kom. rolniczy.
20.15. Przerwa
20.30. Koncert wieczor. Muzyka operetkowa.
22.00. Sygnał czasu.
22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

CZWARTEK 5 MAJA 1927.

15.00. Komunikaty.
15.30 Stacja nieczynna.
17.00. Odczyt „Tatry"
17.30. Odczyt „Moniuszko i jego twórczość"
18.00. Koncert popołudniowy, poświęcony twórczości St. Moniuszki, w 108-mą rocznicę urodzin.
18.40. Rozmaitości
19.00 10t-a lekcja jęz. angielsk.
19.30. Odczyt „Sprawa włościańska w Polsce porozbiorowej".
19.55. Kom. roln.
20.15. Przerwa
20.30. Transmisja z Krakowa.
22.00. Sygnał czasu. Komunikaty

PIĄTEK 6 MAJA.

15.00. Komunikaty
15.30—16.30. Stacja nieczynna.
16.30. Komunikat harcerski.
16.40 Odczyt „Awjacnim a Liga Obrony Powietrznej Państwa
17.40. Koncert popołudniowy kameralny.
18.40. Rozmaitości
19.00. „Wśród książek".
19.30 Odczyt „Ogród Saski w Warszawie".
19.55. Kom. rolniczy
20.15. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.

SOBOTA 7 MAJA 1927.

12.00 Kom. lotniczo - meteorol
15.00. Komunikaty.
15.30. Stacja nieczynna.
16.45 II-gi odczyta z cyklu „O wyborze zawodu", p. t. „Zawód rolnika"
17.15. Koncert.
19.30. Pogawędka z działu „Radjokronika".
19.55 Kom. rolniczy
20.15 Przerwa.
20.30. Koncert wieczorny. Muzyka lekka.
22.00 Sygnał czasu. Komunikaty
22.30. Transmisja muzyki tanecznej

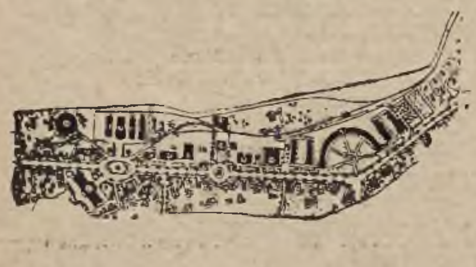
NOWE KSIĄŻKI

Anatol Stern
„BIEG DO BIEGUNA"
poezje. Hoesick 1927.

Każdy pisarz legitymuje się w swej twórczości przed czytelnikiem i czytelnik nie ma prawa nie przyjąć tej legitymacji. Musi ona jednak być umotywowana, by autorowi nie można było zarzucić, że używa jej bezpodstawnie, lub że autorytetem zakrywa braki. Zbiór poezji pana Anatola Sterna p. t. „Bieg do Bieguna" jest poprzedzony wstępem, w którym autor przekłada język poetycki swych wierszy, a raczej idee w nich zawarte, na język myśli religijno filozoficznej. Przedmowa ta, będąca, jak ją sam autor nazywa: „Spowiedzią", przedstawia więcej ciekawego materjału od samych wierszy, a to ze względu na to, że stanowi ona wyciąg filozoficzny z idei, których te wiersze są publicystycznym poniekąd wyrazem. Zgrubsza biorąc, bieg myśli „Spowiedzi" jest następujący. Marksizm, jako organizacja życia umysłowego jednostki, jakie filozofja, organizująca nietylko świat, ale i duszę człowieka, jest niewystarczający, ponieważ wyrzuca poza nawias duszy — uczucia religijne.

Z dotychczas rozwinięta myślą można się zgodzić. Zachodzi tylko pytanie, jaką formę przyjąć ma to uczucie religijne. Pod uczuciem religijnem, nie—religja, rozumie się bezpostaciowe, gdyż nie posiadające formy kultu, rozrastanie uczuciowej formuły świata, niezróżniczkowaną fizofję bytu, niezwiązana podstawami nauką o moralności praktycznej. Zdawało się, że z proklamowanego przez poetę zespolenia marksizmu z uczuciem religijnem, wysnują się nowe jakieś możliwości duchowe, nowe kombinacje charakterów, jeżeli wziąć sprawę z punktu widzenia literatury. Było tylko niejasnem co podstawić pod ten *x*, którym jest „uczucie religijne". Wyłonienie się formuły marksizm - katolicyzm, jest samo nową możliwością, ale formuła ta, jak mieszańcy w świecie zwierzęcym jest bezpłodna. Przykład przemiany duchowej Stanisława Brzozowskiego którego słabem, bo nie rozwiniętem, rudymentarnem odbiciem jest przemiana p. Sterna, mógłby go ostrzec przed zajściem w ślepą uliczkę. Nie wiadomo do jakich stanowisk filozoficznych byłby doszedł Brzozowski rozwijając swój katolicyzm, ale w tem co przerobił on do swej przedwczesnej śmierci dało się dostrzec wyczerpanie. Możliwe, że p. Stern mistrza swego znalazł nie w Brzozowskim, a w katolizujących pisarzach dzisiejszej Francji.

A. M.



Plan Targów Wschodnich we Lwowie

ZE SREBRNEGO EKRANU

Koniec sezonu r. 1926—27

Sezon kinoteatralny r. 1926—27 kończy się.

Reasumując całość, podkreślić należy, iż był on bardzo udany, zarówno w filmach produkcji zagranicznej, jak i krajowej, ściślej: — warszawskiej.

Z filmów produkcji zagranicznej przodujące miejsce zajęła Ameryka dzięki takim, naprawdę szlagierom, jak: **„Złodziej z Bagdadu", Ben Hur, „Znak Zorry", „Syn Szeika", „Tętniące serca"** i t. d. oraz wyświetlanej jeszcze obecnie **„Wielkiej Paradzie"**, w której reżyserja, wystawa, gra wykonawców jest bez zarzutu; zastrzeżenia budzą jedynie napisy, niezbyt fortunnie wytłumaczone, z filmów europejskich na pierwszem miejscu wymienić należy **„Fausta"** (produkcja niemiecka), oraz **„Kurjer Carski"** (produkcja francuska). W dziedzinie kinematografji polskiej nastąpiło również pewne ożywienie: wśród filmów polskich, wyprodukowanych w r. 1926—27, coraz lepszych, coraz bardziej przekonywujących do filmów krajowych pierwsze miejsce zajmują: **„Trędowata"**, (wytwórnia „Sfinks") **„Czerwony Błazen" (reżys. H. Szaro)** oraz **„Bunt krwi i żelaza"** (wytwórnia „Kolos"). Z filmów polskich po **„Szczęśliwym wisielcu"** — obrazie mniej więcej udanym, o żywocie mniej sławnym zanotować należy: „Za głosem serca", oraz „Dzwony wieczorne" — film wykonany na Bałutach przez łódzkich amatorów.

Prócz bardzo pobieżnie wykazanych filmów b. dobrych mieliśmy cały szereg nadzwyczaj miłych i pogodnych filmów m. i. z rozkoszną Colleen Moore („Djabełek", „Urwis", Jak zostać primadonną" i t. d. oraz z uroczą Corinne Griffith („Venus za parawanem", „Irena" i t. d. z filmów europejskich powodzeniem cieszyły się przeróbki z operetek, szczególniej na tle rozbawionego, przedwojennego Wiednia.

Na zakończenie sezonu r. 1926 — 27, który ma się skończyć, rozpoczynającym się w dniu 15 czerwca r. b. strajkiem, kinoteatry warszawskie wyświetlają szereg filmów produkcji amerykańskiej i europejskiej, stojących na mniej lub więcej dobrym poziomie, zrozumiałe zaciekawienie wzbudził ukończony już „Ryngraf" z p. Niną Świerczewską w roli głównej, oraz „Uśmiech losu" (wytwórnia „Sfinks") z pp. J. Smosarską i Junoszą-Stępowskim w rolach naczelnych, którego premiera ma odbyć się w dniach najbliższych. Będzie to zakończeniem i bodajby koroną sezonu r 1926—27.

Smutne natomiast może budzić horoskopy sezon r. 1927—28, gdyż poprzedzi go strajk kinoteatrów, jak już wspominaliśmy, rozpoczynający się w dniu 15 czerwca. Właściciele kinoteatrów obciążeni niesłychanie wysokimi podatkami (do 100%), pomimo częściowego zwycięstwa w komisji międzyministerjalnej zapowiadają w razie pozostawienia dotychczasowej stopy podatkowej bezwzględny strajk.

Miejmy jednak nadzieję, iż nowa rada miejska, wybrana w dniu 22 maja r. b. podda gruntownej rewizji uchwały i postanowienia swej smutnej pamięci poprzedniczki.

M. Swit

Zwierzęta egzotyczne dla Warszawy

Olbrzymie węże i pawjany abisyńskie.

Ruchliwy i czynny założyciel Zwierzyńca Warszawskiego p. Mieczysław Pągowski z wiosną rozwinął ożywioną działalność. Teren, przy zbiegu ulicy Solec i Alei 3-go Maja, na którym mieści się interesujący, a tak chętnie odwiedzany przez warszawiaków Zwierzyniec, został całkowicie uregulowany i doprowadzony do porządku. Stanął cały szereg nowych klatek, w których znalazły pomieszczenie nowonabyte przez p. Pągowskiego zwierzęta.

Z tych nowoprzybyłych z zagranicy okazów należy wymienić wspaniałego, blisko czterometrowej długości

węża-anakondę

wielkiego drapieżnika o wspaniałej centkowanej skórze, zamieszkującego wody Południowej Ameryki.

Również podziw budzi inny

niezwykły okaz

mianowicie samica pawjana abisyńskiego, należąca do gatunku zwanego sfinksem. Małpy te żyją towarzysko, stadami, a gnieżdżą się na wysokich, niedostępnych skałach. Dlatego też zdobycie takiego zwierzęcia jest sprawą b. trudną i poniekąd niebezpieczną.

Przybycie tych, a także innych zwierząt egzotycznych, przywiezionych ostatnio przez p. Pągowskiego wywołuje zrozumiałą sensację i zaciekawienie.

JANUSZ KASPERSKI.

MOJA TĘSKNOTA

Moja tęsknota rozkwita na drogach,
Gdzie wozy skrzypią, gdzie się splata głóg,
W gęstwinie świerków, w świeżych siana stogach,
Na smutnych torach gdzie kół wieczny stuk...

Moja tęsknota rozkwita nad rzeką
W zarośli szumie, w plusku mętnych wód,
W zachodach słońca — daleko — daleko...
W moczarach zdradnych, gdzie zielony chłód.

W miasteczkach sennych, gdzie dni są leniwe,
Gdzie chwast wypełza z bruku szarych płyt,
Gdzie ludzie dobrzy, ślepe konie siwe
I Talmud czyta przy łojówce żyd.

I potem idzie nieszczęsna sierota
Gdzie miasta wielkie sypią świateł skry
Moja tęsknota, ta moja tęsknota
Z blasku miesiąca zrodzona i mgły...

M. B. LEPECKI. 3)

Ze strusiem w zawody

— Chciałbym zapolować na nie.

Estanislao spojrzał na mnie trochę zdziwiony.

— U mnie mięsa jest dość, nie potrzebuje pan uganiać się po stepie za strusiami.

— Ja też nie dla mięsa.

— A co, dla piór?

— Trochę dla piór, a przedewszystkiem dlatego, żeby wiedzieć jak polowanie na te ptaki wygląda.

— Estanislao pokiwał głową, wzruszył ramionami i uśmiechnął się.

— To znaczy, dla przyjemności?

— No, tak.

Paragwajczyk nie mógł już dłużej wytrzymać i wybuchnął śmiechem.

Nie dziwiłem się tej wesołości estanciera, gdyż polowanie dla samej przyjemności jest w Paragwaju czemś zupełnie nieznanem. Polują tam dla mięsa, dla skór, lub dla pozbycia się sąsiedztwa drapieżników, lecz dla przyjemności? Tego nikt w tym szczęśliwym kraju nie robi.

Gościnny czakenjo (mieszkaniec Chaca), widząc moją chęć zapolowania na strusie, obiecał następnego dnia udać się ze mną w step.

Wyjechaliśmy o świcie.

Ja wziąłem ze sobą dubeltówkę francuską, nabitą w jednej lufie kulą, a w drugiej grubym śrutem. Mój towarzysz miał, oprócz rewolweru, z którym nie rozstawał się nigdy, uwiązane do siodła lasso. Tak uzbrojeni minęliśmy płynącą w pobliżu estancji rzeczkę i zagłębiliśmy się w step.

Zielone równiny Chaca w porannej szacie wyglądały jak kawałek raju. Skropione obfitą, perlistą rosą, w której, jak w czeskiem szkle, iskrzyły się promienie słoneczne, przykryte wspaniałą, rubinową kopułą nieba, uśmiechnięte i świeże, zdawały się czemś, co w naszym dalekim, zimnym i ponurym kraju wyglądałoby na bajkę. Gdzieś wysoko ciągnęły parami srebrno-szare czaple, wygrywając swoją zwykłą melodję, przelatywały niezliczone stada zielonych, wrzaskliwych papug i krążyły majestatycznie groźne orły i jastrzębie. Na wysokich kopcach termitów siedziały ponure i dumne kirikiri, obserwując bystrym wzrokiem to wszystko, co wokoło się działo. A tymczasem w bujnych trawach, sięgających koniom wyżej brzucha, aż zanosiły się od krzyku tysiące owadów.

Jechałem jak we śnie. Urok dziewiczego stepu niesplamionego dotychczas instrumentem mierniczym, ogrodzeniem, lub jakiemkolwiek dziełem ręki ludzkiej — ogarnął mną całkowicie. Świadomość, że przemierzam ziemie, na których dot ej chwili panuje niepodzielnie potężny kacyk indyjski, groźny Maskoj, sprawiła mi niewypowiedzianą rozkosz.

Rozmyślania przerwał mi estanciero.

— Senjor, — rzekł — teraz trzeba uważać. Jesteśmy już daleko od domu i łatwo możemy spotkać nandu.

— Dobrze.

I znowu jechaliśmy w zupełnem milczeniu, wypatrując tylko uważnie, czy nie dostrzeżemy gdzie wystającej ponad trawami głowy strusia. Pilność nasza została nagrodzona.

W odległości najwyżej półtorej setki metrów dostrzegliśmy stadko ptaków, które zobaczywszy nas podniosło głowy i jęło nam się pilnie przypatrywać.

— Jazda! — krzyknął Estanislao i ruszył galopem prosto na ptaki.

Zrobiłem to samo.

Strusie, widząc napaść, zawróciły momentalnie i pognały w step.

Snać koń estanciera był już przyuczony do polowania, gdyż bez kierowania pędził prosto za ptakami. Mój wierzchowiec, powodowany jakąś końską solidarnością, nie pozostawał ani na krok w tyle.

Jazda galopem przez pokryty wysoką trawą i kopcami termitów step, nie należy do rzeczy nader przyjemnych. Wtedy nie myślałem jednak, ani o tem, czy to jest przyjemne, czy koń złamie nogę, czy ja kark, i nie widząc niczego innego, oprócz wielkich ptaków, pędziłem za niemi jak urzeczony. A tymczasem stado, złożone z samych dorosłych osobników i młodzieży już dość zaawansowanej we wzroście, uciekało coraz szybciej.

(Dok. nast.)

KORNELJUSZ van DONGEN

Do najmodniejszych malarzy w Paryżu i co zatem idzie w świecie całym należy niewątpliwie Kornel van Dongen. Urodził się on w Rotterdamie, a Holandję opuścił już jako młodzieniec. Zaiste — nie od początku było mu towarzyszem szczęście, w którego migotliwych promieniach żyje mistrz dzisiaj. Przeciwnie — zanim dojrzały jego sny w spelunkach Montmartru czy Montparnasu, kęs młodości spędził prawie na ulicy, jako jarmarczny gimnastyk, bądź też jako malarz szyldów, wreszcie rysownik liter. Z trudem bowiem i mozołem przychodziło mu zdobywać chleb codzienny, którego sztuka nie dawała.

Wspomina o tem z uśmiechem van Dongen — gentleman o białem obliczu, wypielęgnowanej brodzie in oczach podkreślonych, takim ruchem głowy — jakiego malarze używają chętnie przy oglądaniu obrazów z pewnej perspektywy. Twardy los nauczył go jak zdobywać niezależność życiową i niezawisłość artystyczna. Nie jest to znów wcale łatwem, skoro pomyśli się—ile pajęczych przepaści czyha na człowieka, pragnącego odegrać pewną rolę w otoku interesów z zakresu własnego.

Van Dongen umiał przezwyciężyć wszystko. Drzwi otworzył mu doskonały portret żony ministra p. Vanderwelde. Dziś Fortuna rzuca mu na ramiona brzęczące dukaty, krytyka gnie się kornie do stóp — a prasa całego świata powtarza imię. Salony ubiegają się, aby wystawiał w nich swoje obrazy na honorowem miejscu — dla malarzy zaś każda taka wystawa jest rewelacją, na którą biegną wszyscy, aby obejrzeć to, co namalował Van Dongen. Wogóle wstęp do jego pracowni — na odbywające się tam zebrania — stanowi dla malarza karjerę. A czy jest w Paryżu chociaż jedna kobieta, która nie pragnie być odmalowana ręką tak sławnego mistrza? Pytanie postawione — lecz odpowiedź na nie reguluje nie tylko przyzwolenie artysty, bo również i cena obrazu wahająca sę od 15 do 100 tys. franków. Nic w tem dziwnego 10 lat trwało zanim Van Dongen zdobył powodzenie. Recepta zaś na owo powodzenie była praca. Nie rzucał on pendzla nigdy, złe i dobre dni wyzyskiwał tylko poto, aby moc malować. Umieć patrzeć i widziane umieć przenosić na płótno stanowiło całą ambicję. Nie schlebiał publiczności nigdy — owszem sztuką swą zniewolił publiczność ku sobie. Spełniło się więc owo odwieczne prawo uroku, rzucanego przez potężne duchy sztuki.

Zachodzi pytanie — na jakim teoretycznem podłożu pracuje Van Dongen? Podobno wiele zawdzięcza Steinlejowi, jednakowoż to co dziś maluje jest zgoła odmienne od lat wcześniejszych. Z latami bowiem zmieniają się i oczyszczają poglądy u człowieka. Jedynem jego celem było piękno, a jedynem mistrzem oko. Wcale nie z przypadku — z umiłowania został portrecistą, a kochając życie współczesne, jego nerwowy spazm, taniec, rytmiczny ruch kobiecego ciała — został malarzem życia.

Twierdzi, iż w epoce obecnej brak nam jednolitego stylu, posiadamy raczej mięszaninę stylów — lecz mięszaninie tej nie brak swoistego piękna. Do t. z. młodych odnosi się dosyć powściągliwie. „Mój Boże, oni najlepiej piszą“ — mówił pewnego razu.

Szkoły zaś — wedle jego opinji — nie mają znaczenia. Przeteoretyzowanie zamyka im drogę. Życie widzą przez książki. Tymczasem obok malowideł van Dongen'a nikt obojętnie nie przechodzi—albo go kochają — albo nienawidzą. Dziwny malarz — wyszedł stąd, gdzie inni kończą. Wyszedł z praktycznego utylitaryzmu.— aby skończyć na czystej sztuce.

Mieszkanie i pracownię posiada w hotelu Priv'e. Dużą, wysoką pracownię i mały w skali do niej pokój. Urządził to sprzętami z różnych stylów — mięszanina stylów. Lecz — czy uwierzyć można — całość stopiona w przytłumionym złocie, fidecie i zieleni — stwarza uzgodnioną grę odrębnych dysharmonij. Ze ścilan wdzięczą się portrety, kobiety przeważnie: gibkie tancerki, eleganckie damy. Nie dojrzysz tu cukierkowatej miny — ale niejednokrotnie zauważyć się daje maski o przenikliwych oczach, wywyrafinowanej perwersji — lub zmysłowem okrucieństwie. Potężna — zakrzepła synteza expresji. Oto portret jakiejś kobiety: na wysokich, czarnych pantoflach tancerki — tryumfujące nagie ciało. Tu znowu negr: niebieski, czarny, fioletowy. Któż z Was niewidział portretu A. Franc'a Wszedzie życie, współczesne, przelewające się życie — oto Van Dongen.

Zdobył wszystko — co zdobyć może artysta i człowiek. Ileż jednak zwodniczych iluzji rodzi się i natychmiast zamiera w przepaścistych spelunkach Montmartru czy Montparnasu.

Józef Waśkow.

PIĘKNO CZECHOSŁOWACJI



Fotografja nasza przedstawia jeden z wielu uroczych zakątków Czechosłowacji — starożytny zamek rycerski.

G. K. CHESTERTON GOŚCIEM POLSKI

Luksusowym pociągiem paryskim przybył do Warszawy znakomity pisarz angielski i wielki przyjaciel Polski, Gilbert Keith Chesterton, w towarzystwie swej małżonki oraz sekretarki.

Na dworcu głównym imieniem Klubu Literackiego prezes F. Goetel wyraził w imieniu pisarzy polskich radość, iż Klub może gościć tak znakomitego twórcę i szczególnego orędownika i przyjaciela Polski.

Po serdecznych powitaniach G. K. Chesterton w towarzystwie rotm. Grocholskiego odjechał samochodem marszałka Piłsudskiego do hotelu Europejskiego.

W wywiadzie, udzielonym jednemu z dzienników G. K. Chesterton oświadczył:

— W Polsce jestem pierwszy raz. Jednak znam i kocham wasz kraj oddawna. Do głębi wzruszyło mnie gościnne przyjęcie. Zamierzam pozostać wśród was około miesiąca. O pobycie swym napiszę może książkę, w każdym razie opublikuję w prasie angielskiej szereg artykułów.

Polska jest za mało znaną w Anglji. Propaganda niemiecka od dawien dawna, opierając się na uczuciach protestanckich większości Anglików, potrafiła przeciwstawić im katolicką Polskę.

Propaganda ta potrafi nawet z tak nawskroś antypatycznego i okropnego charakteru, jakim był Fryderyk Wielki, zrobić wspólnego bohatera protestantyzmu".

W TAŃCU PRZEZ ŚWIAT



Słynna tancerka Edmonde Guy odbyła tournee artystyczne po Europie.

LUCJAN ANDRÉ

6)

EKSPERYMENT

Nazajutrz rano, kwandrans przed 9-tą oczekiwałem już przy wejściu do szpitala. Miałem, — muszę wyznać, pewne obawy, wątpliwości a nawet skrupuły. Ale wszystko rozwiało się jak zły sen, gdym zoczył zbliżającego się wczorajszego delikwenta. Krok raźny, duże amerykańskie okulary w czarnej rogowej oprawie i — conditio sine qua non— cygaro. Widok ten odrazu mi dodał otuchy. A to spojrzenie jakby nieufne, badawcze, a tak dobrze życzące, takie uczciwe!

Już nie było Herlena. Było Herlenisko.

— Jakże?— spytałem, idąc z nim po kurytarzu.

— Dotychczas świetnie.

— Cóż? działa? — podkreśliłem znacząco, mając na myśli wczorajszą suggestję.

— Działa, powtórzył, — i, wie pan, przeglądałem dziś atlasy anatomiczne i patologję szczególową ilustrowaną. — Jakoś nic...

Postanowiłem dla dobra sprawy unikać wszelkich zapytań nasuwających refleksje.

Po stromych i wąskich schodkach wdrapaliśmy się aż pod sufit audytorjum chirurgicznego. Oczom naszym ukazała się niewielka sala otoczona z trzech stron, w półkole, spiętrzonemi amfiteatralnie ławkami, przeznaczonemi dla studentów medycyny. Było ich kilkunastu i kilka studentek. Tutaj odbywały się t. zw. operacje wykładowe. Jak to wygląda? Trzy razy w tygodniu, punktualnie o 9-ej zrana, w dole, jakby na widowni, pojawia się profesor. Staruszek zawsze świeży, nad podziw starannie i czyściutko wygolony, porusza się rześko i ochoczo w atmosferze olśniewającej czystości przesyconej wonią karbolu i chloroformu. Z ust jego płynie potoczyście beznamiętny surogat mowy ludzkiej: słowa układające się same przez się w zdania płynne, cyzelowane, — w klasyczne akademickie okresy, tak miłe dla ucha. Skromne decorum: wszelkie akcesorja chirurgiczne, łącznie z pożółkłym od starości kościotrupem, do którego niemego autorytetu odwołuje się niekiedy profesor, tykając weń zlekka pałeczką, etc. etc. aż wreszcie przyszły „preparat w postaci człowieka-widma, skulonego na łóżku ustawionem w otwartych drzwiach asylum: wszystko to trwa jakby po za obrębem cierpienia. Jest to przybytek wiedzy. Panopticum figur woskowych.

Siedliśmy. Patrzymy.

Na stole operacyjnym leży teraz mężczyzna w sile wieku, zdrów napozór i cały. Lecz profesor ściąga zeń zręcznym ruchem koszulę i oczom widzów ukazuje się guz straszliwy, pokrywający całe nieomal udo od biodra aż po kolano.

„Mamy oto przed sobą okaz nowotworu złośliwego typu łącznotkankowego,—informuje staruszek, sarkoma wychodzący z każdego miejsca ustroju, gdzie znajduje się tkanka łączna. Przyjmuje cechy tkanki embrjonalnej. Wyraźne chełbotanie wskazuje...

— Źleśmy zrobili, — zwraca się do mnie Herlen, — nie trzeba było siadać tak wysoko.

— A co? Czy pan stąd nie widzi? — udaję greka.

— Widzę — ale tu strasznie duszno.

— Tak. Duszno, — potwierdzam.

— Pan ma wypieki, — atakuje Herlen.

— Mam,— zgadzam się.

— I żyłę na czole...

— Jaką żyłę? — nie mogę wytrzymać.

— Żyłę... nabrzmiałą żyłę pośród ku czoła..

„Chory zaniechał leczenia, — słychać sympatyczny głos profesora— i pięć lat chodził z tym guzem“.

Herlen ma rację. Jest djabelnie duszno. Słuchamy jednak cierpliwie. W zakończeniu długich wywodów, urozmaiconych pokazem fotografji Roentgena oraz rysunkiem na tablicy, dowiadujemy się, że w najbliższej przyszłości (chwała Bogu nie dzisiaj) zostanie dokonane wycięcie guza, przyczem nie jest wykluczona amputacja kończyny dolnej. Finis.

Niedoszły „preparat“ złazi ze stołu, i zadowolony ubiera się wesoło. Profesor klepie go po plecach! Chłopisko uśmiecha się i łypie ku nam oczyma.

Tak wygląda prolog.

Teraz, w ciągu kilku następnych minut, stanowiących coś w rodzaju antraktu wrą dokoła sprawne przygotowania, — i oto wjeżdża na salę waskie łóżko na rolkach gumowych to nowy „preparat“ w swej lektyce.

Następują przenosiny na stół operacyjny. Chory, mężczyzna lat około 50-ciu jak małe, niezaradne dziecię oplata rękami szyję niosącego draba w białym fartuchu. Już leży. Jest przeraźliwie wychudzony, że głowa z obwisłomi po bokach wąsiskami wydaje się nieproporcjonalnie wielką. Przed oczyma widza snuje się cień Don-Kichota. Zanik mięśni. Gruźlica. Palce prawej stopy formalnie gniją.

(D. c. n.)

Twórzmy zdrowe centrum

(Korespondencja własna)

Poznań.

Przed kilkoma dniami odbył się w Poznaniu pierwszy Zjazd Delegatów Partji Pracy z Wielkopolski. Zjazd ten miał bardzo ważne znaczenie, gdyż po raz pierwszy na nim Prezes Partji Pracy *pos. Kościałkowski* miał możność osobistego zetknięcia się z tamtejszymi działaczmi stronnictwa, wygłaszając przy tej okazji dłuższe przemówienie programowe.

Przemówienie swoje pos. Kościałkowski poświęcił całkowicie uzasadnieniu konieczności powstania Partji Pracy, rozpoczynając od szerokiego rysu historycznego, po przez który szły dzieje upadku i odzyskania niepodległości Polski.

W okresie niewoli powstała myśl Marszałka Piłsudskiego — odzyskania niepodległości.

Po wypędzeniu najeźdzcy pierwsze wybory do sejmu wykazały, że naród polski nie wyzbył się jeszcze jarzma niewoli i dlatego rządy państwowe dostały się w ręce elementów pokrewnych tym, które kiedyś przyczyniły się do jego upadku. W okresie 1918 — 1926 r. rządzili Polską ci, co niewolnictwa z duszy wyrwać nie mogli, rządzili ludzie skorumpowani.

Po maju zaczyna sie nowa karta w historji Polski.

Któż jednak stanął w obozie majowym i kto wystąpił przeciw niemu?

W przeciwnym obozie znalazl się *Zw. Ludowo - Narodowy, część Piasta i Komuniści.* Za — oświadcza się cała demokracja i elementy zachowawcze, które zrozumiały, iż Piłsudski nie jest skrajnym radykałem, lecz Polakiem, stawiającym wielkość Polski na pierwszem miejscu.

Z chwilą, gdy w krwawych walkach została Polska wyzwolona winna się rozpocząć praca nad dobrem Państwa i obywateli. Tylko przez zbiorowy wysiłek pokrewnych typów obywateli można dojść do *potęgi Państwa.* I tak oto powstał obóz tych, którzy dla dobra Polski są gotowi poświęcić wszystko. Tak oto powstała Partja Pracy.

Stronnictwo nasze — mówił dalej p. Kościałkowski — uznaje *własność prywatną* — uważamy bowiem, że główną podstawą dobrobytu jest *Praca i Człowiek Pracy.* Własność powinna się rozciągnąć na większość obywateli, gdyż oni Polskę zabezpieczą trwalej, broniąc ją w razie potrzeby.

A więc *reforma rolna konieczność* rozdrobienia własności ziemskiej, lecz reforma inaczej niż dotychczas pomyślana, z którą wiążą się kredyty i faktyczna możność zagospodarowania się, a nie stwarzanie nędzarzy.

W naszym stosunku do *mniejszości narodowych* musimy podkreślić dwa momenty. Przedewszystkiem stosunek nasz do Niemców, którzy w razie konfliktu z Rzeszą Niemiecką sprzyjaliby jej i pomagali. Czem mniej więc będzie Niemców u nas, tem lepiej. W stosunku zaś do innych narodowości, które niepodległości swej nie mają, sprawa przedstawia się odmiennie. A więc Białorusini i Ukraińcy. Musimy doprowadzić do tego, aby obywatele ci kochali Polskę, by broniąc ją bronili przez to stanu swego posiadania materjalnego i moralnego. Musimy im wpoić przekonanie, że upadek Polski jest ich własnym upadkiem.

Zagadnienie robotnicze ujmujemy w ten sposób, że uznajemy zdobycze socjalne, lecz tak traktowane, by z tego płynął pożytek dla robotników i dla Państwa.

Stronnictwa oparte tylko na robotnikach lub wyłącznie na włościaństwie, nie mogą nawet dotknąć zagadnień lub podjąć pracę reform zasadniczych tak, jak to należy.

„Powstaje więc konieczność utworzenia stronnictwa, któreby łączyło pokrewne warstwy społeczne, powstaje konieczność stworzenia partji, któraby *łączyła interesy wsi i miasta,* a nie prowadziłaby jedynie walki, jaka istnieje na terenie Sejmu. Potrzebne jest stworzenie *POLSKIEGO CENTRUM.* Nie może to być stronnictwo skrajne — a więc wykluczam od razu dwa stronnictwa — komunistów i Narod. Demokrację.

W Polsce powinno tedy powstać *zdrowe centrum polskie.* Ten kierunek, wysunięty przez Partję Pracy jest słuszny. Należy rozumieć tu pracę jako uzgodnienie interesów miasta i wsi a więc znalezienie się wśród ludzi pracy — *robotnika obok chłopa, inteligencji — obok rzemieślnika, drobnego kupca, drobnego przemysłowca.*

Zasadnicza nasza linja idąca w tym kierunku została wytyczona prawidłowo, dla tego też wartość Partji Pracy będzie rosnąć i rośnie przez utworzenie frontu pracy.

Jeżeli inteligencja chce mieć wpływ na bieg wypadków — musi stanąć w szeregach *ludzi pracy.*

Urzędnik państwowy — z natury rzeczy boi się należeć do skrajnych partji. W jego psychologji leży centrowość — a więc Partja Pracy, jako partja środka, najlepiej mu odpowiada. A byli wojskowi, co sami stracili zdrowie w walkach o wolność Polski i rodziny wojskowych, którzy polegli w tych walkach — gdzież mają się oni znaleźć, jeżeli nie w tej partji, która na naczelne miejsce stawia wielkość i niepodległość narodu.

Mamy w Polsce około *miljona rzemieślników,* a pomimo tej imponującej cyfry, rzemiosła nie są przez nikogo w Sejmie bronione, a tymczasem ciążą na nich krzywdzące ustawy. *Rzemieślnik jest takim samym pracownikiem jak i robotnik, a zatem jest człowiekiem pracy.*

— Streszczając się do celów — mówił poseł Kościałkowski — które sobie stawiamy w pracy politycznej, muszę przedewszystkiem powiedzieć, iż chcemy mieć Polskę silną, gdyż tylko silna Polska daje gwarancję niezależności politycznej, a jednocześnie *gwarancję ochrony i rozwoju warsztatów pracy.*

Chcemy dalej podniesienia znaczenia i autorytetu władzy wykonawczej oraz aby nie przeszkadzano w wykonaninu jej zadań.

Chcemy by Sejm był instytucją, opracowującą ustawy prawodawcze i tylko w tym kierunku rozwijał swoją inicjatywę.

Dążymy do zniesienia Senatu — który jest niepotrzebną instytucją bez kompetencji, a zamiast Senatu proponujemy Najwyższą Izbę Gospodarczą, łączącą w sobie przedstawicieli poszczególnych izb gospodarczych i kierunków pracy w Państwie.

Każdy z obywateli winien *wziąć udział w samorządzie;* pogłębienie tej pracy będzie miało miejsce w izbach gospodarczych, w których samorządy będą miały swoich przedstawicieli. W ten sposób będzie istniała możność, aby sprawy dotyczące życia gospodarczego, traktować fachowo i należycie przeprowadzać.

— Przechodząc do zagadnienia *organizacji* — chodzi nam nie o ilość, lecz o jakość ludzi, którzy do nas przystąpią Musimy stworzyć sieć organizacyjną, składającą się z ludzi świadomych — rozciągając ich wpływy na masy i organizacje.

Jeżeli przyjdzie do wyborów do Sejmu — to ten stosunek jednostek do nas — obróci się. Do ciał *samorządowych wysuniemy ludzi fachowych,* a do Sejmu wysuniemy polityków.

Wierzę, że dojdziemy do celu, którym jest potężna Rzeczpospolita Polska, wchodząca w orbitę wielkich państw, w współpracy których będzie mogła zaistnieć *solidarność narodów.*

Polska potrzebuje pokoju. Musimy się odbudować, musimy otrzymać możność oddania się spokojnej pokojowej pracy.

Inna rzecz gdyby nam chcieli odebrać jakąś część Polski — wtedy musimy poświęcić wszystko, by odeprzeć wrogie zakusy.

Wierzę, że idąc z Marszałkiem Piłsudskim, dojdziemy do świetlanej przyszłości: że wspólnym naszym wysiłkiem dojdziemy do rozwiązania stojących przed nami zadań, podkreślił na zakończenie p. poseł Kościałkowski.

O rozwój szkolnictwa zawodowego

We wtorek, dn. 19 b. m. odbył się w sali Bibljoteki Uniwersyteckiej w Poznaniu walny zjazd Stowarzyszenia Nauczycieli i Przyjaciół dokształcających szkół zawodowych Udział delegatów w Zjeździe był bardzo liczny; obecni byli także przedstawiciele władz oświatowych oraz organizacji rzemieślniczych. Z ramienia Kuratorjum poznańskiego przybył p. radca Dybczyński, z ramienia Kuratorjum pomorskiego p. wizytator *Borucki.* Na zjazd przybyli również p. rektor *Zych* ze Zw. Nauczycieli szkół powszechnych, p. poseł Sobota z Katowic, p. syndyk *Juszczak* z poznańskiej izby rzemieślniczej, przedstawiciele cechów i wielu innych.

Obrady zagaił prezes Stowarzyszenia p. *Krąkowski,* poczem nastąpiły przemówienia powitalne. Nastepnie pp. *Wieczorkiewicz* z Poznania i Kłossowski z Bydgoszczy wygłosili zapowiedziane referaty n. t. „Uspołecznienie naszej młodzieży" i „Mała dokształcająca szkoła zawodowa".

Po wysłuchaniu rerefatów, przystąpiono do spraw organizacyjnych.

Sprawozdanie z czynności sekretarza przedłożył p. Staniszewski, kasowe — p. Dobrogowski. eZ sprawozdań wynika, że Stowarzyszenie obejmuje teren 3 województw zachodnich i liczy około 600 członków. Budżet wyraża się w cyfrze około 11 tysięcy złotych, z czego większa część przypada na wydawnictwo organu Stowarzyszenia, ukazujące się od przeszło pół roku p. t.: „Szkoła Zawodowa". Wnioski dotyczą *przyjmowania uczniów rzemieślniczych po ukończeniu szkoły, a nie od 15 lat* i t. p. W wyborach prezesem zarządu głównego Stowarzyszenia wybrany został p. Franciszek Ober w miejsce p. Krąkowskiego, który zrezygnował. Ponadto wchodzą w skład zarządu pp.: Czech — Gniezno, Rękosiewicz — Katowice, Patka— Król. Huta, Werkowski — Tczew, Rudnicki — Ostrów, Tomaszewski — Łódzź, Dobrogowski — Poznań, (skarbnik), Józef Małecki. Józef Borucki, Albin Staniszewski (sekretarz), Ignacy Jakubowski — Gniezno, Jakób Dominikowski — Grudziądz, Teodor Jonik — Król. Huta i Wojciech Warmiński.

Z cechu Zgromadzenia Mistrzów Piekarskich w Radzyminie

Na skutek pisma Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijan w Radzyminie, Cech Zgromadzenia Mistrzów Piekarzy w Warszawie dnia 6 lutego 1927 roku delegował komisję, celem założenia Cechu Zgromadzenia Mistrzów Piekarzy w Radzyminie.

Komisja składała się z podstarszego p. Stefana Wiechowicza, mistrzów Gustawa Wandla i Wacława Mazura. Pan prezes, L. Marszał, po przyjęciu w Magistracie komisji i organizatorów, zagaił Zgromadzenie.

W obecności organizatorów, mistrzów Piekarskich, panów: Aleksandra Dymowskiego, Władysława Skalskiego, Piotra Wandla, Wacława Leszczyńskiego, Feliksa Rajcherta i Ludwika Baraczyńskiego, przystąpiono do sprawdzenia czy kandydaci, podmistrzowie zasługują na przyjęcie Ich w poczet mistrzów Zgromadzenia Piekarzy w Warszawie. Po sprawdzeniu dyplomów podmistrzowskich i ilości lat samodzielnej pracy w zawodzie piekarskim, zaliczono w poczet mistrzów piekarskich przez tajne głosowanie panów: Ludwika Gontarskiego, Mieczysława Skalskiego, Adama Oniska, Aleksandra Gałązkę, Jana Żmijewskiego i Feliksa Kozę. W obecności p. L. Morszała spisano w odpowiedniej księdze, uroczysty akt założenia Cechu Zgromadzenia Mistrzów Piekarzy w mieście Radzyminie. Poczem przystąpiono do wyboru władz Cechowych.

W wyniku głosowania wybrano na starszego p. Feliksa Rajcherta z Radzymina, na podstarszego p. Piotra Wandla z Marek, na skarbnika p. Aleksandra Dymowskiego z Pustelnika.

Po uskutecznieniu wyborów i wygłoszeniu przemówień obrady zostały zakończone.

M. NIEPOŁOMSKI. 2)

Stan średni przed 30-tu laty

Dalej Śniadecki, czy też Niemcewicz z obtłuczoną ręką. Na ścianach gipsowe medaljony, złocone proszkiem, domowym sposobem, więc znów znakomitości: Słowacki, Kraszewski, Fredro. Jedna ściana pokryta była fotografjami oprawnemi w laubzegowe ramki (robota Ojca), na innej widniały ohydne oleodruki: Desdemona przed sądem, Gryfina w sporze z Leszkiem Czarnym; oskarżona i napiętnowana, Sobieski pod Wiedniem i... obraz wielce niebezpieczny wobec władz, ale zato bardzo patrjotyczny i wykazujący niezwykłą odwagę właścicieli mieszkania — „Olszynka“ Kossaka. Obraz ten wisiał wprawdzie w dość ciemnem miejscu, aby go baczne oko policjanta (gdyby wypadkiem przyszedł) nie odrazu wykryło. W innych jeszcze odważniejszych domach średniej klasy widywałem dyskretnie tulące się za szafą portrety Kościuszki lub księcia Józefa. Ale mój ojciec, pomimo wielkiego patrjotyzmu ryzykantem nie był, wiadomo „człowiek na rządowej służbie“ (na kolei). Pod oknami stały „kwiaty“, któremi się amatorzy zachwycali. Były tu powykrzywiany oleander, fikus, którego obłaziły drobne pasożytnicze pluskwy i który ojciec mój co niedziela przemywał, i wreszcie, szczyt dumy, palma wachlarzówka, ale prawdziwa nie zasuszona. Kwiatów z bibułki i t. zw. bukietów makatowych mój ojciec nie dał stawiać w salonie twierdząc, że to dobre u ludzi z „niższej sfery“.

Pokolenie to żyło w codziennej, monotonnej, żmudnej pracy. Nie znano życia kawiarnianego, ani dancingów. Bale publiczne były rzadkiem występem dekoltów, obnażonych ramion i pokazem pranych benzyną rękawiczek. Ojcowie stanu średniego przewietrzali wtedy ślubne fraki od moli, na swych grzbietach wygiętych w pracy nad biurkiem. Ale i bale miały praktyczne zastosowanie dla stan średniego. Były to bowiem pospolite jarmarki małżeńskie. Pozatem bywały prywatne „herbatki tańcujące“, z wędliną i pączkami, wizytki, rauty i t. p.

Był to okres dusznej miernoty. Nie znano w nim jednak życia nad stan, nie porywano się na zdobywanie świata. Mniej było pokrzywdzonych wielkości. Walczono o zapewnienie możności egzystencji... o kawałek chleba. Stan średni nie był stanem zdobywczym. Nikt tam nie roił o fotelach ministerjalnych. Nad sprawą niepodległości Polski postawiono krzyżyk. A jednak... w tych dusznych klatkach wzrosła i wychowała się młodzież niepodległościowa. A jednak synowie tych cichych i zahukanych zjadaczów chleba od suteren do czwartaków, trzymani pod knutem moskiewskim, synowie, którym wyrywano polską książkę z ręki, którym kazano się uczyć o sile i potędze Wszechrosji wyszli w świat inny, świat marzeń i rojeń. Poszli na ciężką dolę ale... już wierzyli w Polskę.

Biedna Warszawa — miasto niewoli o koszarowych domach, z zatartemi śladami pamiątek narodowych, otoczona na kresach szeregiem kominów fabrycznych, budzących przeciągłym gwizdem o szarym świcie robotnika do pracy, ta biedna Warszawa przeżyła głód i zniszczenie wojny i okupacji pruskiej i doczekała się godności stolicy wskrzeszonego państwa.

(D. c. n.)

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Dr. Wł. Szafer: Sprawozdanie z działalności Państw. Rady Ochrony Przyrody w r. 1926.

W styczniu 1926 r. została powołana przez Min. W. R. i O. P. Państwowa Rada Ochrony Przyrody, na czele której stanął prof. dr. Wład. Szafer.

Jak wynika z nadesłanego nam sprawozdania, instytucja ta, pomimo piętrzących się zewsząd trudności, wykazała w ciągu ubiegłego roku nader ożywioną działalność.

W roku sprawozdawczym Rada zajęła się głównie Tatrami, poczyniwszy cały szereg kroków, mających na celu ochronę zabytków przyrodniczych tego bezsprzecznie najpiękniejszego zakątka Polski. Pozatem Rada przystąpiła w r. ub. do realizacji projektu wykupienia resztek pierwotnego stepu na Wołyniu i Podolu.

Dla utrzymania kontaktu z zagranicą Rada nawiązała stosunki z przeszło 40 instytucjami, zajmującemi się ochroną przyrody.

Co się tyczy postępów na tem polu wewnątrz kraju, sprawozdanie Rady stwierdza, że idea ochrony przyrody zatacza coraz szersze kręgi wśród naszego społeczeństwa.

T. K.

DECENTRALIZACJA MIAST

Ludność miejska każdego państwa wzrasta bądź przez budowę nowych miast, bądź przez szybką rozbudowę istniejących miast.

Pierwszy przypadek ma miejsce bardzo rzadko i to tylko wtedy, gdy nadzwyczajne warunki miejscowe sprzyjają pokonaniu początkowych trudności zakładaniu miast. Otwarcie portu, budowa kanału lub kolei, powstanie poważnej placówki naukowej, powstanie nowego przemysłu lub wykrycie nowych złóż naturalnych — mogą to być już dostateczne przyczynki do powstania nowego miasta. Są to jednak przypadki wyjątkowe. Przykładem u nas może być miasto Gdynia, powstające w związku z budującym się portem.

ROZWÓJ ŻYCIA MIEJSKIEGO.

Główny rozrost życia miejskiego skupia się dziś okoł istniejących większych miast. Doświadczenie uczy, że każde miasto może wzrastać bez szkody dla mieszkańców tylko do pewnych rozmiarów i to pod warunkiem, że wzrost jest niezbyt szybki a teren stwarza możliwości harmonijnej rozbudowy.

Wszystkie części dobrze zaprojektowanego miasta winny zachować pewne ustosunkowanie, każde odstępstwo od tej reguły może zmniejszyć wydajność sił przemysłowych i handlowych oraz osłabić przyjemność życia. Ciągłe rozszerzanie się miasta, chociażby najlepiej przeprowadzone, musi nadwyrężyć te odpowiednie proporcje pomiędzy jego częściami, a także doprowadzić do zniekształcenia, nieprodukcyjności, zwiększenia ruchu, rozrostu pewnych części miasta na niekorzyść innych. Miasto takie będzie wcześniej czy później wymagało przebudowy.

We wszystkich krajach przemysłowe i naukowe wynalazki 19. stulecia wytworzyły wielki przemysł oraz związaną z nim koncentrację ludności miasta. Nie wszystkie miasta potrafiły opanować sytuację. Warszawa jest tym ujemnym przykładem. Nie stać nas na wiele najkonieczniejszych inwestycji miejskich nie stać nas tembardziej na przebudowę. Musimy więc skierować naszą uwagę w inną stronę.

Nagromadzenie się budynków na obszarze miasta wywołuje wzrost ceny gruntowej oraz większą trudność w zarezerwowaniu otwartych przestrzeni.

Budując wielopiętrowe domy, podnosi się wartości ale czyni się niemożliwem zachowanie wystarczających wolnych powierzchni, ponadto powiększa się proporcjonalnie skupienie na ulicy oraz koszta jej ewentualnego rozszerzenia. Zwiększone wymiary budynków wywołują potrzebę wzmocnienia środków komunikacji, aby sprostać silniejszemu ruchowi.

PLANOWANIE MIAST.

Prawie że wszystkie te środki zawodzą, musi szukać pomocy w nauce planowania miast, która przybiera wciąż nowe kształty i wytwarza ciekawe prądy składające się na nowoczesną politykę miejską.

Rozumiemy dzisiaj, że wzrost miasta musi wymagać ciągłych zmian i że wiele z tych zmian da się przewidzieć i opanować.

Należy zarezerwować grunta dla stale otwartych przestrzeni i przygotować się do rozszerzenia różnych części miast. Trzeba zarezerwować grunta dla łatwej rozbudowy centralnych części miasta, dla budynków administracyjnych, handlowych i naukowych. Tereny takie, przeznaczone na poszczególne cele, są ważnym czynnikiem w utrzymaniu zdrowego rozwoju miasta. Jest to rzeczą, którą dopiero teraz świat zaczyna rozumieć. Za pomocą takiego zachowania gruntów w łączności za zastosowaniem umiejętnego planowania i strefowania (podziału miasta na dzielnice według sposobu użytkowania), odpowiadających warunkom danego miejsca i okolicy, rozwój miasta może być doprowadzony do możliwie maksymalnych granic, stwarzając tylko minimalne skupienie i straty.

Gdy miasto dotarło już do swych zaprojektowanych przestrzeni jest wskazane. W tej chwili jednak rozwój miasta winien pójść inną drogą — w tym stanie rzeczy złe skutki dalszej rozbudowy mogą przewyższać już osiągane korzyści. Względy finansowe w zastosowaniu do takich inwestycji miejskich jak n. p. wodociągi i kanalizacja, zakłady oczyszczania wody i ścieków muszą tu być także brane pod uwagę.

Niestety, nie posiadamy jeszcze dokładnych liczb. Mamy do czynienia jeszcze tylko z tendencjami, nie możemy więc mówić ściśle o maksymalnych rozmiarach miasta.

Punkt kulminacyjny największego rozmiaru miasta będzie różny dla różnych warunków zależnie od kultury narodu, od jego sposobu pracy i od charakteru miejscowości. Im wyższa jest stopa wykształcenia i dobrobytu narodu, tem mniej mieszkańców może posiadać miasto które będzie jednak w stanie zaspokoić ich potrzeby kulturalne. W Anglji panuje poniekąd przekonanie, że miasta posiadające od 50.000 do 70.000 ludności mogą w zupełności odpowiadać temu zadaniu.

PRZEDMIEŚCIA

Przedmieścia zazwyczaj przeznaczone na różne cele, które są zgrupowane wokoło centrum miasta, należałoby projektować jako samodzielne jednostki koło swego wtórnego ośrodka. Winny one być zaopatrzone we wszystko czego wymaga kulturalne życie. Dalszy rozrost miasta winien być przerzucony na inne jednostki miejskie, znajdujące się w różnych odległościach od danego miasta i te znów jednostki będą wymagały umiejętnego rozplanowania, aby przewidzieć swą rozbudowę do możliwych granic.

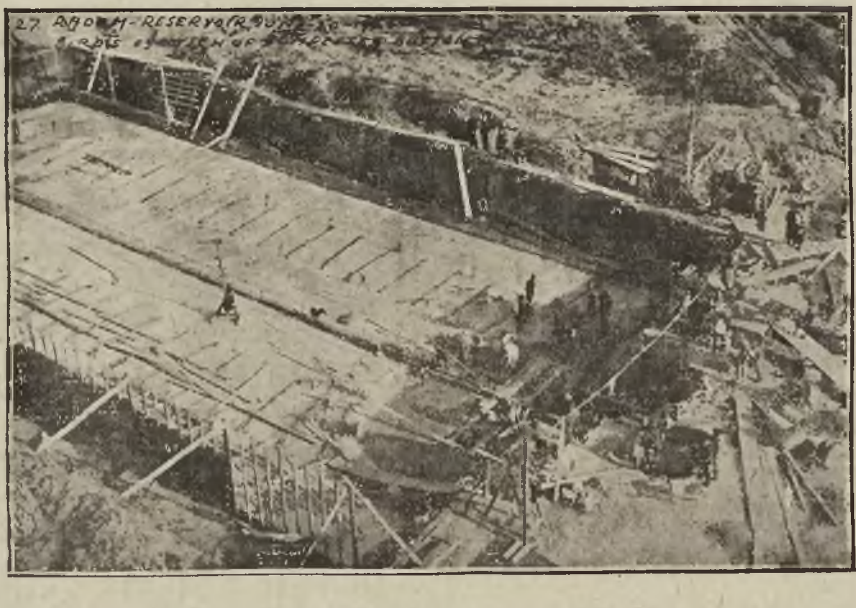
Im dalej od centrum miasta, tem bardziej samodzielna może być nowa jednostka miejska. Rozwój miejscowego przemysłu będzie nieraz miarodajny w tym względzie. Kiedy Miasta-satelity stają się niezależnemi miastami-ogrodami trudno powiedzieć. Jest to kwestja, nie dająca się jeszcze zdefinjować.

W rozwoju więc nowoczesnego miasta pierwszemi jednostkami miejskiemi będą przedmieścia, dalszy rozwój przeniesie się na bardziej samodzielne jednostki i prawie zupełnie niezależnie miasta-ogrody. Tą drogą idzie zwykle naturalny rozwój miast, wymaga on jednak odpowiedniego regulowania i planowania. Potrzeba długich studjów i doświadczeń jest widoczna, posiadamy zaledwie ogólny drogowskaz, który jest wyrazem nowoczesnych prądów w budowie miast.

Warszawa winna pójść w swem rozplanowaniu zgodnie z powyżej nakreśloną polityką miejską. Należałoby przedewszystkiem rozwijać przedmieścia jednak już z lepszem uwzględnieniem postulatów zdrowotnych i prawnych. Towarzystwa przyjaciół przedmieść w Warszawie słusznie upominają sie o swe prawa. W samem śródmieściu powinny być jaknajprędzej wprowadzone przepisy strefowe, aby zarezerwować place na budowę potrzebnych gmachów użyteczności publicznej i nie pozwalać ludziom mieszkać tam, gdzie przedewszystkiem warunki zdrowotne i społeczne na to nie pozwalają.

Inżynier Z. Rudolf.

EUROPEIZACJA MIAST



Budowa sieci kanalizacyjnej w Radomiu

JAK KALKULOWAĆ

Kalkulować znaczy to samo co obliczać. Kalkulacją więc nazywamy obliczanie kosztu przedmiotów wykonanych w warsztacie, a więc: kosztu własnego, ceny sprzedażnej, zysku i t. d.

Jeżeli właściciel zakładu wykonał w swym warsztacie jakiś przedmiot, to musiał on:

1) zakupić potrzebny materjał;

2) wypłacić robotnikom należność za wykonaną pracę, czyli pokryć koszt robocizny;

3) obliczyć i dodać do powyższych pozycji koszta ogólnej produkcji, które powstają podczas prowadzenia każdego interesu przemysłowego, czy handlowego(jak np. komorne, opał, zużycie narzędzi, dozorowanie robót i t. p.).

4) dodać do tego odpowiedni procent jako zysk dla siebie.

Trzy pierwsze pozycje razem zsumowane, to znaczy: koszt materjału, koszt robocizny i ogólne koszta produkcji stanowią koszt własny wykonanego przedmiotu.

Jeżeli zaś do kosztu własnego dodamy zysk, czyli zarobek, jaki chcemy otrzymać sprzedając ten przedmiot, to otrzymamy jego cenę sprzedażną.

Cena materjału nie jest zależną od właściciela zakładu rzemieślniczego, również i koszt robocizny jest od niego tylko w pewnym stopniu zależny. Natomiast ogólne koszta produkcji zależą głównie od umiejętności zorganizowania pracy, od oszczędnego prowadzenia warsztatu, od dobrego zmysłu kupieckiego właściciela i t. d.

Im większe będą koszta ogólne, tem drożej będzie kosztował wykonany przedmiot i tem mniejszy będzie zarobek przy cenach konkurencyjnych, gdyż koszt własny wypadnie większy. I naodwrót, przy mniejszych kosztach ogólnych właściciel będzie w stanie produkować taniej, a co za tem idzie współzawodniczyć z konkurencją.

Przemysł fabryczny a rzemiosło ręczne

Wraz z rozwojem przemysłu fabrycznego przypisywano prędki upadek rzemiosła. Przemysł fabryczny bowiem, posiadając kapitały i masową produkcję, może dla swych celów rozporządzać najlepszemi maszynami i posługiwać się najnowszemi zdobyczami techniki, co przy lepiej zorganizowanym podziale pracy przyczynia się do produkowania taniego i jednolitego towaru.

Dodając do tego ułatwienie przemysłowi fabrycznemu hurtowego kupna surowców po cenie niższej i korzystanie z otwartego kredytu, mając jednocześnie możność udzielania odbiorcom kredytu, dochodzimy do wniosku, że z wyżej wymienionych właśnie powodów przemysł fabryczny wyprzedził tak znacznie rzemiosło ręczne.

Pomimo upośledzenia pozostaje rzemiosłu ręcznemu jeszcze dość duże pole do działania.

Utrzymuje się ono skutecznie przedewszystkiem w tych działach produkcji, w których wytwory przystosowane być muszą do różnorodnych wymagań i ciagle się zmieniającego gustu konsumenta.

Naturalnie, że przemysł fabryczny stara się zaspakajać również indywidualne potrzeby konsumenta przez utworzenie szeregu stopni w swej szablonowej pracy fabrycznej. Weźmy naprz. fabrykę obuwia. W fabryce takiej przygotowuje się tyle różnych form i miar ,aby dla każdej normalnej nogi można było znaleźć odpowiednie obuwie.

Z tych samych też przyczyn utrzymuje się wyłącznie jako rzemiosło ręczne — stolarstwo, tokarstwo, siodlarstwo i ślusarstwo.

W mniejszym stopniu zagrożone jest rzemiosło ręczne tam, gdzie od producenta wymagana jest lepsza techniczna robota i wykończenie, niż to przeciętny robotnik lub maszyna uczynić jest w stanie.

Do działu tego należą głównie wszystkie artystyczne rzemiosła ręczne.

Przez wywarcie wpływu na wyrobienie się smaku wśród konsumentów rzemiosło ręczne może się przyczynić do stworzenia w tym dziale większej konsumcji i zapotrzebowania.

Zresztą sam przemysł przyczynia się nieraz do rozwoju rzemiosł ręcznych między innemi stolarskiego i tokarskiego, przez powierzanie mu licznych zamówień na materjały i dodatki opakunkowe.

Przejdźmy teraz do działalności innych rzemiosł.

Jedne z nich utrzymują się dzięki temu, że ich wyroby nie mają znaczenia rynkowego jak np.: piekarstwo w małych miejscowościach, rzemiosło budowlane na wsi, inne dlatego, że nie stosują jeszcze żadnych maszyn jak koszykarstwo, malarstwo pokojowe.

Wiele jednak działów rzemiosła ręcznego ograniczyło się do robót cerowniczych i reparacyjnych.

Niestety i ten dział staje się codziennie węższy, ponieważ wyroby fabryczne nie bywają tak często reparowane, z powodu swej taniości i łatwiejszego zużycia, jak wyroby, wyprodukowane przez rzemiosła ręczne.

Zresztą wszędzie, gdzie rzemiosło uzyskuje jakie takie warunki istnienia dają się zauważyć natychmiastowe dążenia do uruchomienia większych warsztatów, gdzieby na jednego majstra przypadała większa ilość pomocników i terminatorów.

Co się tyczy rozszerzenia się rzemiosła ręcznego, to zyskuje ono na znaczeniu nietylko w większych miastach ale i w miasteczku i na wsi zwłaszcza na wschodzie i południowschodzie Europy, natomiast w wielkich miastach jesteśmy świadkami mechanizacji rzemiosła i przekształcania go na drobny przemysł.

O. A. B.

Od Administracji

Niniejszem zawiadamiamy Sz. Czytelników, iż z dniem 1-go Maja 1927 r. wstrzymaliśmy wysyłkę nieopłaconych egzemplarzy.

CENY PRENUMERATY:

w Warszawie z odnoszeniem do domu kwartalnie	—4.50
na prowincji	—4.80
zagranicą	—9.00

Numer pojedyńczy **30 gr.**

Konto P. K. O. № 14.264.

Redakcja i administracja; Chmielna 10 m. 2 tel. 3 18-41

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia w tekście: 1 st 1 zł. za wiersz wys. m/n. 1 łam; (s. 4) ł. 2 strona 40 gr. za wiersz wys. m/m 1 łom. (s. 4 zł) reszta stron tekst 35 gr. za wiersz wys. 1 łom (s. 4 zł.)

za tekstem.

cała strona	— 400 zł.
1/2 „	— 200 zł,
2/8 „	— 50 zł.
1/16 „	— 6 zł.

Ogłoszenia drobne 10 gr. za wyraz.

REDAKTOR ODPOW.: *T. PAGOWSKI* Drukarnia Wł. Łazarskiego Złota 1 tel. 34-47 i 138-91 WYDAWCA: ZA SP. WYDAWNICZĄ „NOWOŚCI“: *A. ZABĘSKI.*